CZYTELNIA

Tygodniowy program TV już w środę !

GŁOS SĄDECKI

nr 31 (54)

22 września 1991 r.

cena 1500 zł

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● W Krynicy jubileuszowy XXV Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury. Szerzej o imprezie piszemy w dalszej części numeru ● W Zakopanem kręcą film „Wschodni Wiatr" o narodowej armii radzieckiej, która walczyła po stronie Niemców. Reżyser — Włoch, główną rolę gra amerykański aktor, radzieckich sołdatów — 300 zakopiańczyków ● W studio wyborczym w TV jako jedna z pierwszych prezentowała swój program PChD, której przewodniczy sądeczanin, senator **Krzysztof Pawłowski** ● W Krynicy wiec Unii Demokratycznej. Najwięcej pytań padło pod adresem byłego ministra spraw wewnętrznych, **Krzysztofa Kozłowskiego** ● W Tatrach już zima: w górach leży kilkucentymetrowa warstwa śniegu, a temperatura spadła poniżej zera ● Oficjalna delegacja „Podhalańczyków" — oficerów i funkcjonariuszy stacjonujących w Nowym Sączu, Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, uczestniczyła w Miednoje (nie opodal Charkowa) w symbolicznym pogrzebie polskich oficerów zamordowanych przez NKWD ● W sądeckiej Małej Galerii BWA wernisaż **Michała Gąsienicy-Szostaka** i **Jerzego Jędrysiaka** ● W Karpackim Oddziale Straży Granicznej uroczysta przysięga ● W naszym regionie komunalizacją objęto 25 firm: 15 gospodarki komunalnej, 4 budownictwa komunalnego, 4 handlu wewnętrznego i 2 turystyczne. Do końca sierpnia w zakłady budżetowe przekształciło się 5 przedsiębiorstw ● „Sądeczoki" występowały w Niemczech zyskując powszechny aplauz ● W Grybowie „rozwód" miasta i gminy stał się już faktem ● Do Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu wpłynął akt oskarżenia przeciwko Zenonowi G. Zarzuca mu się, że w lipcu 1989 r. pozbawił w Ostrowsku życia Marka S. Ponadto w listopadzie 1988 i lipcu 1989 r. podpalił kilka zabudowań w Ostrowsku ● Od 1 stycznia przyszłego roku Ministerstwo Zdrowia i Opieki Socjalnej nie będzie finansować sanatorium ZNP w Zakopanem. Nauczyciele wystosowali w tej sprawie petycję do ministerstwa ● W krynickiej Pijalni Głównej wystawa Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej (dokumenty, fotografie). Także w Krynicy odsłonięta będzie tablica pamięci księdza **Władysława Gurgacza** zamordowanego przez UB w 1949 r. W uroczystościach w kościele św. Antoniego ma uczestniczyć biskup polowy **Sławoj Leszek Głódź.** ●

tydzień

TĘPIĆ wandalizm

Kilka dni temu 40-letni Marian B. czekał wraz z żoną na autobus przed Domem Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. Była godz. 21.30. W pewnej chwili zobaczył dwóch młodych ludzi kopiących szyby na przeciwległym przystanku (naprzeciw Liceum Medycznego). Młodzieńcy szyby brali „z kopa". Brzęk tłukącego się szkła rozlegał się niczym salwa karabinowa w ciszy nocnej. Jakaś przechodząca nie opodal kobieta usiłowała interweniować, ale dwóch wandali zmieszało ją z błotem i przegoniło przez trawnik.

Były nauczyciel, prezes klubu Honorowych Krwiodawców nie mógł zdzierżyć tego zachowania, chciał interweniować sam, tym bardziej, że w kieszeni miał gaz (na który posiada stosowne zezwolenie). Żona jednak powstrzymywała go. Marian B. udał się więc do przyglądających się „demolce" taksówkarzy i po usilnych perswazjach przekonał czterech, aby uspokoili „rozpajerzonych" młodzieńców. Ci ostatni rzucili się do ucieczki. Jeden z nich „nadział" się na gaz obezwładniający, jaki zaaplikował mu Marian B. Zdołał jednak dobiec do II LO i tam już zapakowano go do radiowozu, który szybko nadjechał (po telefonie jednego z taksówkarzy). — *Ujęty młodzieniec nie był nawet tak bardzo pijany* — mówi Marian B. — *i jak się okazało następnego dnia, jest pracownikiem MPK.*

Za pomoc w ujęciu wandala MPK przyznało Marianowi B. nagrodę. Więcej takich ludzi, a będziemy mogli spokojnie spacerować sądeckimi ulicami.

(B)

Kaczyński i gwiazdy

Od lat niewątpliwą atrakcją krynickiego festiwalu Arii i Pieśni im. Jana Kiepury jest jego dyrektor — **Bogusław Kaczyński**. I tym razem nie jest inaczej. Gdziekolwiek pojawi się wysoki, postawny i elokwentny pan Bogusław wzbudza powszechny aplauz. Tak było w starym Domu Zdrojowym, gdzie prezentował swoją książkę „Kretowisko". Zebrało się kilkaset osób. Średnia wieku — około 60 lat. Ubrany w białą marynarkę i kanarkowe spodnie Kaczyński od razu przykuł uwagę słuchaczy, którzy jego 50-minutowe wystąpienie i cięte, dowcipne odpowiedzi na pytania padające z sali kwitowali gromkimi oklaskami i śmiechem.

Bogusław Kaczyński powiedział:

● — W „Kretowisku" przedstawiam przeszkody — kretowiska na jakie napotykałem w staraniach o fotel dyrektora Teatru Wielkiego. Ukazałem mechanizmy, które sterują w Polsce. Nie lubimy ludzi kompetentnych, wybijających się. Otrzymałem wiele listów, od różnych ludzi, w których piszą o swoich „kretowiskach".

● — Lech Wałęsa, jeszcze jako przewodniczący „Solidarności" objął honorowy patronat nad konkursem pieśni i arii. Niedawno odbyłem z nim obszerną rozmowę. Obiecał wspomóc krynicki festiwal, ale za parę lat, kiedy Polska wyjdzie na prostą.

● — Z Jerzym Waldorffem znam się około 30 lat. Nie rozumiem, dlaczego wystąpił przeciwko mnie. Ten straszny starczy wiek, szalejący cholesterol...

● — Gdyby Gorbaczow przeczytał moją książkę z pewnością nie doszłoby do przewrotu w Związku Radzieckim...

Jubileuszowy, już XXV Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury, z braku pieniędzy nie ma części konkursowej, jest za to sporo koncertów. Gwiazdą jest Marta Eggerth, żona Jana Kiepury. Wydarzeniem artystycznym był występ młodego tenora Kaludi Kaludowowa, który zaprezentował arie z oper, śpiewane niegdyś z maestrią przez patrona krynickiego festiwalu — Jana Kiepurę. Wystąpił także zespół pieśni i tańca „Mazowsze".

Jednym ze sponsorów imprezy jest „Konspol". **(B)**

KTO DO WYBORÓW?

3 września działająca pod kierownictwem **Stanisława Kmaka** Okręgowa Komisja Wyborcza nr 32 w Nowym Sączu zakończyła rejestrację kandydatów na przyszłych parlamentarzystów. Ostatecznie z naszego województwa do Sejmu „wystartuje" 131 osób, rekrutujących się z 24 partii i ugrupowań. 12 z nich zgłosiło 7-osobową obsadę, 1 — sześcioosobową, 1 — pięcioosobową, 6 — czteroosobową i 4 — trzyosobową. Nowosądeckie będzie w Sejmie reprezentowane przez siedmiu posłów. Jako ciekawostkę podajmy, iż w tym 131-osobowym gronie, aż 22 to ludzie z zewnątrz, m.in. **Lech Kaczyński** (PC), **Bożena Krzywobłocka** (partia „X"). Oprócz tej ostatniej partię Stana Tymińskiego Nowy Sącz reprezentować ma **Grażyna Turek**, bratowa byłego przewodniczącego RW PRON Jana.

Do Senatu z Nowosądeckiego kandyduje 11 ludzi: **Krzysztof Pawłowski** (PChD), **Janina Gościejowa** („Solidarność"), **Jerzy Rasiński** i **Hanna Majewska-Zalewska** (UD), **Leszek Korzeniowski** (Sojusz Lewicy Demokratycznej), **Jan Duda** (Porozumienie Ludowe), **Wiktor Sowa** (Obywatelski Komitet Wyborczy w Limanowej), **Franciszek Bachleda-Księdzulorz** (Związek Podhalan), **Grzegorz Cenzartowicz** (SD), **Władysław Frączek** (PSL) oraz **Włodzimierz Olszewski** (KPN). Dla Nowosądeckiego w Senacie zarezerwowano 2 miejsca.

(de-wu)

W strefie gazu

Kiedy pod koniec 1980 roku **Józef Mąka** obejmował kierownictwo Rozdzielni Gazu w Nowym Sączu w województwie nie było ani jednej zgazyfikowanej wsi. Jako pierwszy z tego dobrodziejstwa cywilizacji skorzystał Powroźnik w gminie Muszyna. Dzisiaj gaz ma już 70 wiosek i 6 miast. W trakcie gazyfikacji jest kolejnych 30 wsi, a ubiega się o nią (mając zatwierdzone programy) dalsze 50. Duże przedsięwzięcie to gazyfikacja zespołu gmin Korzenna-Gródek nad Dunajcem i Chełmiec, ogółem 30 wiosek. Kierownik Mąka twierdzi, że zakończenia prac można spodziewać się najwcześniej w 1996 roku. Najlepszym okresem w rozwoju gazyfikacji w naszym regionie były lata 1985 — 86, kiedy państwo dotowało Społeczne Komitety w 50 procentach. Teraz trzeba wszystko finansować samemu, średnio od jednego gospodarstwa po 7 mln zł. Wydarzeniem będzie ukończenie w październiku gazociągu na trasie Wygoda-Grybów. Poprawi to znacznie zasilanie Krynicy i jej okolic oraz Nowego i Starego Sącza z przyległościami. W planach znajduje się gazociąg Słopnice-Krościenko, co pozwoli na doprowadzenie gazu do Szczawnicy, Maniów, Łącka, Ochotnicy oraz przedłużenie istniejącego wysokoprężnego gazociągu Grybów-Nowy Sącz, aż do całej Doliny Popradu.

W naszym regionie mamy 37 tysięcy odbiorców gazu, 1800 km sieci, 34 stacje redukcyjne. W Rozdzielni Gazu pracuje 50 osób. Sam „Polgraph" SA bierze na godzinę 2000 kubików gazu, „Konspol" 300 kubików, zaś pozostali odbiorcy — 34 tys. kubików na godzinę.

Mimo że za gaz płacimy już słono jest on ciągle dotowany przez budżet centralny. 40 procent pochodzi z naszych rodzimych złóż, a 60 procent sprowadzamy za dewizy ze Związku Radzieckiego. Jak poinformował nas kierownik Mąka nasze przedsiębiorstwa nie zalegają z płatnościami za ten produkt, zdarza się to ostatnio jednak indywidualnym odbiorcom. Niektórym z nich — zwłaszcza ludziom źle sytuowanym — przyszło teraz zapłacić nawet kilkumilionowe wyrównania, kierownictwo Rozdzielni, w szczególnie drastycznych sytuacjach, stara się iść odbiorcom na rękę, np. pobierając należności w ratach. **(B)**

INSTALACJE ANTEN RTV

USŁUGI EKSPRESOWE

Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 9,
☎ 232-11 (w godz. 9.00 — 18.00)

poleca:

★ instalacje zbiorcze i indywidualne wraz z naprawą
★ montaż anten satelitarnych
★ wykonujemy także usługi w miejscach słabego odbioru II pr. TV

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

LWOWSKIE DZIECI

A wszystko zaczęło się od rozważań wiosną br. — a może byśmy zaprosili dzieci polskie ze Lwowa...

Taką myśl poddał dr Jerzy Masior — prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa — bakcyl ten wszczepił się szybko w myślach p. Jolanty Streer, członka Zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej oraz Zarządu Towarzystwa Miłośników Lwowa. Myśl tę bardzo szybko pochwycił ks. prałat Stanisław Czachor — asystent i opiekun duchowy KIK-u — powiedział do ludzi, na których może zawsze liczyć: „zróbcie to..."

Na wycieczkę do Lwowa w maju br. organizowaną przez TML pojechali również członkowie KIK-u już z konkretną propozycją. Tam we Lwowie zapalił się do tego pomysłu p. Adam Hebenstreit. Członkowie KIK-u pojechali z tą sprawą do ks. bp do Tarnowa, a ks. biskup Józef Gucwa udzielił błogosławieństwa i obiecał pomoc materialną, co zostało zrealizowane. I gdyby nie te w/w osoby nie byłoby tych wakacji dla polskich dzieci ze Lwowa i okolic.

A warto było je zorganizować...

Te wakacje były, niestety, krótkie, trwały od 7 — 22 sierpnia br. — dla zdrowia dzieci przydałyby się dłuższe, ale tylko tyle czasu mogli poświęcić organizatorzy, którzy pracowali społecznie.

Dzieci przebywały w starej plebanii w Kamionce Wielkiej — serdecznie goszczone przez księdza proboszcza Stanisława Trytka.

Przyjechały tutaj dzięki uprzejmości zarówno „Energopolu", który zapewnił dzieciom przejazd w obie strony ze Lwowa do Przemyśla, jak i wicewojewody nowosądeckiego, który umożliwił przejazd między Przemyślem a Kamionką Wielką.

Po przebadaniu dzieci przez dr J. Masiora i stwierdzeniu, iż większość z nich jest zanemizowana ks. S. Trytek wraz z gospodynią panią Zosią podjęli decyzję o konieczności wypicia przez dzieci „dodatkowo" 1 garnuszka mleka — a p. Zosia „podrzucała" dzieciom wspaniałe sery. Na apel ks. proboszcza żywo odpowiedzieli mieszkańcy Kamionki przynosząc owoce, zapraszając dzieci do siebie do domu, chociażby na kilka godzin, przynosząc również całkiem dobre ubrania. Na pewno długo w pamięci dzieci pozostanie ognisko u państwa Pazganów w Kamionce Górnej. Poza tym otrzymały śliczne prezenty i słodycze.

„Za serce Wasze, pamiętać będziemy naszymi sercami"... tak podziękowała państwu Pazgan mała 10-letnia Tosia Bednarska z Kamionki Strumiłowej. Nauczył ją j. polskiego dziadek, w domu mówi się w j. ukraińskim, ale ona sama uczy się j. polskiego bo chce nim mówić jeszcze lepiej.

Dzieci przeżyły jeszcze jedno ognisko — już pożegnalne. Wcześniej na Mszy św. modliły się o szczęśliwy powrót do domu i o wolność w ich kraju. We Mszy św. uczestniczył również prezydent miasta Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż wraz z żoną i córkami, które wkrótce po Mszy dokonywały wymiany adresów z dziećmi ze Lwowa i Mikołajowa.

Nie była to zresztą pierwsza wizyta prezydenta u dzieci — kilka dni wcześniej przyjechał do dzieci wraz z żoną, która przywiozła im prześliczne rzeczy. Dzieci ogromnie się z tego ucieszyły i prawie wszystkie na ognisku w tych „ciuszkach" wystąpiły.

Na ognisku było jeszcze wielu innych gości: wiceprezydent Nowego Sącza Piotr Pawnik wraz z dziećmi, członkowie zarządu miasta p. Leszek Zegzda z rodziną oraz sekretarz miasta p. Maciej Kurp. Tych panów dzieci same zaprosiły w czasie swojej wizyty w Ratuszu. Przy ognisku było wiele radości, piosenek, wspólnych przyśpiewek i wierszy o swoich wychowawcach.

Właśnie wtedy przy ognisku — dzieci otrzymały od ks. prałata Stanisława Czachora Biblię — reakcje dzieci były bardzo różne — niektóre odchodziły na bok i całowały tą wymarzoną tam na Ukrainie — a otrzymaną w Polsce Księgę Świętą.

Pan dr Masior również przekazał dzieciom upominki: spodnie, spódnice i kolorowe podkoszulki. Pieniądze na ten cel zostały zebranie przez członków nowosądeckiego TML. Również każde dziecko otrzymało paczkę od p. prezydenta, a ojciec superior B. Jeleń opowiadał dzieciom o pobycie zakonu Jezuitów we Lwowie i rozdał im obrazki Matki Bożej Pocieszenia wraz z błogosławieństwem.

Dzieci zwiedziły nie tylko Nowy Sącz, ale dzieki panu prezydentowi oraz Miejskiemu Zakładowi Komunikacyjnemu mogły zobaczyć Kraków i Wieliczkę — autobus był „darmowy".

Zwiedziły również Zakopane i trochę pochodziły po górach. Obie te wycieczki prowadziła pani Jadwiga Wawro — przewodnik PTTK i członek zarządu TML.

Ogromnym przeżyciem był dla dzieci pobyt w Znamirowicach i przejażdżka po jeziorze, a to już zasługa p. dr J. Masiora.

Nie sposób przekazać wszystkich wrażeń i przeżyć dzieci. Większość z nich pochodziła z rodzin ubogich. Dlatego też wszystkie dary płynące z dobrego serca od sądeczan przyjmowały bardzo radośnie i ze łzami w oczach.

Organizatorzy tej kolonii postawili sobie kilka celów: po pierwsze — nauczyć dzieci mowy polskiej — a w zasadzie okazało się, że nie było to potrzebne. Wszystkie dzieci lepiej lub gorzej, ale mówiły po polsku. Kiedy wiceprezydent Pawnik na spotkaniu w Ratuszu, zapytał dzieci „czy potrzeba tłumacza" — usłyszał gromkie **„nie"**.

Z szacunkiem więc należy myśleć o rodzicach tych dzieci, którzy tam na Ukrainie pomimo wielu represji nie bali się uczyć dzieci mowy polskiej. A przecież wśród dzieci były nie tylko ze Lwowa ale i z odległej o około 80 km Kamionki Strumiłowej, Mikołajowa czy z małego Komarna, gdzie mieszkają tylko 4 rodziny polskie. Rodzice tych dzieci to prości ludzie, którzy jednak nie zaprzepaścili ducha polskości i wpoili tego ducha następnemu pokoleniu. Pobyt dzieci w Polsce zaowocuje na pewno w przyszłości.

Dzieci miały również możliwość korzystania z katechezy i każdego dnia uczestniczyły we Mszy Św. Uczestnictwo to było pełne; tylko 5 dzieci nie było jeszcze do I Komunii Świętej.

Ogromnym przeżyciem dla dzieci były filmy religijne oraz transmisja uroczystości z pobytu Papieża w Częstochowie. Marzeniem ich jak same często mówiły — jest spotkanie się z Ojcem Świętym. Dzieci poznawały również literaturę i historię Polski.

Innym celem kolonii było odżywienie dzieci — to zostało zrealizowane dzięki wieku sponsorom, którzy dostarczyli wiele produktów żywnościowych. Świetnie gotowała dzieciom p. Celina Nowak — mieszkanka Kamionki Wielkiej. Dzieci same o niej śpiewały w pożegnalnej piosence — „a pani Celina — dba o nas jak mama". To chyba najlepsze docenienie jej pracy.

Dzieci wyjechały z Polski opalone (pogoda wyjątkowo dopisała) i wypoczęte.

Pan prezydent J. Gwiżdż żegnając się z dziećmi na ognisku powiedział: „Pozdrówcie swoich rodziców i zabierzcie tę cząstkę Ojczyzny tam do siebie..."; a zwracając się do organizatorów, wspomniał m. innymi: „dobrze, że KIK nie zajmuje się polityką, ale podejmuje takie inicjatywy — pracujcie tak dalej — do zobaczenia za rok".

Wśród osób, które czynnie zaangażowały się — oprócz już wyżej wspomnianych należy wymienić członków KIK-u p. Alicję Mikés, Marię Dobrowolską, Jagodę Pach, Zofię Hebenstreit oraz członków TML — p. Barbarę Homecką i Jadwigę Patyk.

Bożena JAWOR

Czwartek u Prezydenta

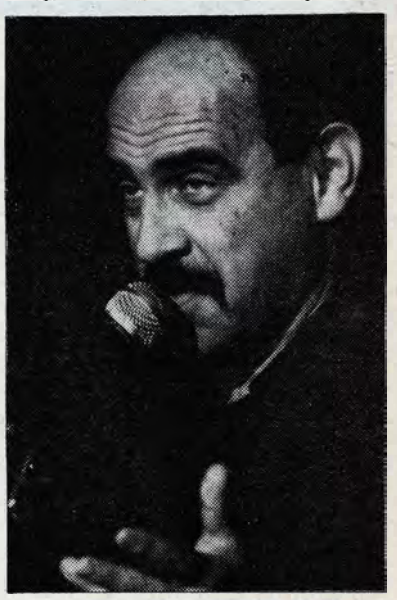

Fot. Jerzy CEBULA

Po raz kolejny (11.) odbyły się „czwartkowe spotkania u Prezydenta". Reprezentacyjna sala sądeckiego ratusza wypełniła się po brzegi. Takich tłumów na tej imprezie jeszcze nie było. Okazało się po raz kolejny, że powodzeniem u publiczności cieszy się przede wszystkim rozrywka. Jeśli są to jeszcze artyści tej miary co **Andrzej Sikorowski**, **Andrzej Zaucha** i **Krzysztof Piasecki**, to sukces murowany. Grupa „Sami", bo tak się nazwali trzej krakowscy artyści, zaprezentowała znakomity program. Skaut piwny, czyli **Krzysztof Piasecki**, zabawiał sądecką publiczność opowiadaniami „z życia wziętymi" i był nawet „Kaszpirowskim". Lider „Grupy pod Budą" **Andrzej Sikorowski** sam z gitarą, jak zwykle refleksyjny i jak zwykle „opowiadał" o życiu i jego troskach. Natomiast dynamiczny **Andrzej Zaucha** wciągnął do zabawy całą publiczność, nawet znany ze swojej powściągliwości prezydent Nowego Sącza, śpiewał. Był to bardzo udany wieczór. Życzyć by tylko sobie wypadało, aby podobnie udanych imprez było więcej. Niech żałują ci, którzy nie przyszli.

Jerzy CEBULA

SMUTNY BILANS

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji informuje, że w dniach od 2 do 8 września br. na nowosądeckich drogach zdarzyło się 35 wypadków, w których 3 osoby poniosły śmierć, a 40 zostało rannych. Policja ujawniła 49 nietrzeźwych kierowców.

2 września na trasie z Nowego Targu do Gronkowa doszło do zderzenia dużego fiata z motocyklem MZ. Kierujący motocyklem Jan W. z Czarnej Góry — wskutek poniesionych obrażeń — zmarł w szpitalu, a jego brat — Wiesław W. jest ciężko ranny. Kierowca „fiata 125p" zbiegł z miejsca wypadku.

3 września w Zakopanem na ul. Kościeliskiej jadący z nadmierną szybkością motocyklem Rafał G. uderzył w tył stojącego „Żuka", a następnie wpadł pod autobus PKS i zginął na miejscu. Pasażerka motocykla Jolanta C. z ciężkimi obrażeniami ciała przebywa w szpitalu.

6 września w Zabrzeży Stanisław J. nagle wtargnął na jezdnię i nieszczęśliwie dostał się pod koła jadącego „opla". Stanisław J. nie żyje.

7 września w Zamieściu prowadzący „malucha" Robert K. nie zachowując należytej ostrożności wpadł samochodem w poślizg, zjechał na lewy pas jezdni, stoczył się z 5-metrowej skarpy i wpadł kilkakrotnie „dachując" do rzeki. Kierowcy nic się nie stało, zaś pasażerka „malucha" — Iwona K. jest ciężko potłuczona.

(B)

„GŁOS SĄDECKI" — Tygodnik lokalny **Pismo sponsorowane przez Radę Miasta Nowego Sącza**
Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-136.
Redaguje zespół: ks. **Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Wideł** — redaktor naczelny, **Jerzy Zakrzewski.**
Fotoskład i łamanie: © ***look pol*** w Krakowie, tel, 22 74 44 wewn. 283, po godz. 15^{00} 22 72 01. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11^{00} — 14^{00}. W wolne soboty: 10^{00} — 12^{00}.

W Chełmcu też chcą się dzielić

Gmina Chełmiec to terenowy ewenement w skali kraju. Jej obszar podzielony jest jakby na dwie enklawy, które determinuje bieg rzeki Dunajec. W ten sposób, choć siedziba Urzędu Gminy znajduje się w Chełmcu, to jej zasięg działania obejmuje również 14 sołectw położonych po prawnym brzegu Dunajca: Wolę Kurowską, Kurów, Dąbrowę, Wielogłowy, Wielopole, Ubiad, Klimkówkę, Librantową, Naściszową, Piątkową, Januszową, Boguszową, Paszyn, nawet Kunów. Po lewej stronie rzeki pozostałe 13 sołectw. Te pierwsze podczas cyklu zebrań, posiedzeń czy sesji Rady wyraziły wolę powrotu do administracyjnego stanu rzeczy z roku 1977, to znaczy, używając języka międzynarodowego „proklamować niepodległość" i stworzyć własną, odrębną gminę z siedzibą w Nowym Sączu. Wniosek na razie znajduje się u nowosądeckiego wojewody, wkrótce opiniowany będzie przez sejmik samorządowy, trafi wreszcie do Urzędu Rady Ministrów, który to urząd do 1 stycznia przyszłego roku urealni stosowne decyzje. Procedura zatem długa i czasochłonna.

Zapytany o ewentualne korzyści finansowe płynące z podziału obydwu zainteresowanych stron, wójt gminy Chełmiec, mieszkający w Wielogłowach, dr nauk przyrodniczych **Leszek Woźniczka** odpowiada: *„Trudno w tym wypadku mówić o lepszej sytuacji materialnej, natomiast uważam, że ewentualna secesja strony prawodunajcowej prowadzi do swego rodzaju sprawiedliwości. „Lewostronni" mają w Radzie Gminnej więcej swych przedstawicieli i w głosowaniach mogli wygrywać sprawy finansowe dla siebie. Poza tym uważam, że Dunajec niejako naturalnie dzielił, czasem wręcz antagonizował społeczeństwo. Mimo istnienia miejskiego mostu. Nie ma bezpośredniej komunikacji z Chełmcem na przykład Piątkowa. Jej mieszkaniec wybierając się do Urzędu Gminy musiał więc jechać tranzytem przez Nowy Sącz, dwukrotnie w jedną stronę wykupując bilet autobusowy. Rozumiem motywy ludzi dążących do podziału, muszę spełnić wolę wyborców i z tego powodu jestem za zmianą administracyjną."*

★ ★ ★

Artykuł 4 ustawy o samorządzie terytorialnym głosi, iż gminy winny być tworzone ze wsi w oparciu o wspólną komunikację, podobne tradycje i obyczaje oraz o chęć wykonywania tych samych zadań.

★ ★ ★

— Panie wójcie, jak długo sprawuje Pan swój urząd?

— Od 21 czerwca 1990 roku. To naprawdę trudne zajęcie. Pierwotnie nie zdawałem sobie z tego sprawy. Proszę sobie wyobrazić, że nasz budżet w 5/6 tworzą środki z Ministerstwa Finansów, my wypracowujemy sobie zaledwie 1/6. W tej sytuacji planowany podział jest korzystny. Będziemy mieli większe pole do wykazania się własną aktywnością.

— Przybędzie też problemów...

— Nie brakuje ich i dziś. Dam taki przykład: na jednej z sesji Rady wystąpiłem o 500 milionów na rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków. Zapytałem radnych, czy ważniejsze dla nich jest zdrowie, czy zabłocone buty. Nie dostałem ani złotówki. Inna sprawa: na 27 wsi, w naszej gminie istnieją 4 przedszkola, które wychowują około 100 dzieci. Dotąd było to nieodpłatne. W ten sposób każdej osobie z personelu również i niezainteresowane rodziny wkładają do kieszeni miesięcznie milion złotych. Starałem się więc przekonać radnych, by jednak odpłatność wprowadzono. Szło to bardzo opornie. W końcu ludzie zrozumieli, że zachowanie status quo prowadzi do ich materialnego zubożenia i wszystko wskazuje na to, że zmiany będą. Krótko mówiąc staram się dowieść niektórym, że dobro ogólne winno dominować...

— Jak przedstawiają się finanse gminy?

— Nieźle, choć mogłoby być jeszcze lepiej. Jeśli wniosek o podział przejdzie, złożę sprawowany urząd. Nie chcę, żeby zabrzmiało to jak chwalba, ale część radnych nie chce, żebym odszedł. Udało mi się ułożyć sprawnie pracę urzędu, wszystkie sprawy załatwia się na bieżąco, doprowadziłem do 50-procentowej redukcji etatów, przez co wzrosły znacznie zarobki tych, którzy pozostali. Nie muszę ludzi pilnować, naprawdę solidnie pracują...

★ ★ ★

Zapytani o swój pogląd na temat podziału, mieszkańcy gminy Chełmiec odpowiedzieli:

Adam Łaskosz: — *Wydaje mi się, że zmiana doprowadzi do zmniejszenia budżetu strony prawobrzeżnej. Mają po prostu mniej zakładów produkcyjnych, przybędzie dodatkowych kosztów. Generalnie jestem przeciwko podziałowi, ale skoro tego chcą...*

Jacek Stanek: — *Jest to sprawa wewnętrzna rady. W większym gronie zawsze raźniej, urząd funkcjonuje sprawnie. Podział jest bez sensu.*

Rolnik w średnim wieku, który nie chiał podać swego nazwiska: — *Panie, niech sobie mają tą swoją gminę po lewej stronie rzeki. Zobaczymy jak na tym wyjdą. Żeby tylko potem nie chcieli się znów szybko przyłączyć.*

Daniel WEIMER

Chude szkoły!

Nowy rok szkolny zastał uczniów i nauczycieli w niezbyt optymistycznej sytuacji. Brak pieniędzy spowodował dalsze drastyczne cięcia oszczędnościowe. W ramach oszczędzania zmniejszono o 4 godziny lekcyjne tygodniowo nauczanie (m.in. j. polski).

Odbije się to również na pensjach nauczycielskich, być może i pójdą za tym zwolnienia. Zbyt późne ogłoszenie decyzji oszczędnościowych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej spowodowało wiele zamętu organizacyjnego w szkołach. Trzeba przeorganizować rok szkolny według nowych zasad. Nauczyciele uważają, że można i trzeba oszczędzać, ale wszystkiego są pewne granice.

Nowy rok szkolny rozpoczęło w województwie nowosądeckim **156 tysięcy uczniów i ponad 10 tysięcy nauczycieli. Dla 14,5 tysiąca** dzieci jest to pierwszy rok szkolny. Uczniowie uczęszczają do **508 szkół podstawowych i 140 ponadpodstawowych.**

W Nowym Sączu naukę rozpoczęło w **18 szkołach podstawowych** i **40 ponadpodstawowych 12 305 uczniów.** Mimo trudności finansowych powstało wiele nowych szkół i oddziałów z nowymi specjalnościami. Przy Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Nowym Sączu powołano do życia **IV LO**, Policealne Studium dla Sekretarek. W **Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych** otwarto kierunek **Elektryczna i Elektroniczna Automatyka Przemysłowa**. Naukę rozpoczęto w **Liceum Handlowym**. Wiele szkół wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu rozszerza naukę języków obcych. W „samochodówce" poszerzono o 3 godziny lekcyjne tygodniowo naukę języka niemieckiego, w „odzieżówce" więcej się będą uczyć po francusku. W nowo powołanym IV LO program przewiduje naukę języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Ograniczone fundusze kuratorium spowodowały, że nie przeprowadzono naboru do 24 szkół dla pracujących. Duże niedobory nauczycieli występują na Podhalu. Brakuje ponad 80 polonistów, 56 anglistów, nie ma nauczycieli matematyki, chemii itd. W Nowym Sączu sytuacja jest dobra. Praktycznie wszystkie etaty są obsadzone. W ostatnich miesiącach w **185 szkołach** przeprowadzono konkursy na stanowisko dyrektora. W ich wyniku wyłoniono **86 dyrektorów**. W **99 przypadkach** obowiązki powierzono czasowo. Przez konkursowe sito przebrnęło **11 „starych"** dyrektorów. Sytuacja szkoły jest bardzo zła, brakuje pieniędzy praktycznie na wszystko. Wiele wysiłku będzie kosztować nauczycieli i nie tylko ich, utrzymanie poziomu z ubiegłego roku. Szkolnictwo, a zwłaszcza jego finansowanie wymaga gruntownej reformy zgodnej z duchem przemian w Polce.

Jerzy CEBULA

EWANGELICY

W niedzielę, 8 września, ewangelicy obchodzili tradycyjne Święto Żniw, będące odpowiednikiem staropolskiego Święta Plonów. Z tej okazji w kościele ewangelicko-augsburskim w Nowym Sączu odbyło się uroczyste nabożeństwo, koncelebrowane przez księdza **Romana Miklera**, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Krakowie, administratora parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Sączu oraz przyszłego księdza wikariusza **Pawła Hause**. W uroczystości religijnej uczestniczyli prezydent miasta **Jerzy Gwiżdż** z małżonką oraz jego zastępca **Marian Cycoń**. Obydwaj włodarze miejscy zostali następnie zaproszeni na AGAPE, wywodzący się jeszcze z czasów rzymskich starochrześcijański zwyczaj, podczas którego spożywa się posiłki i napoje. Stronę ewangelicką, oprócz duchownych, reprezentowali jeszcze dr **Krzysztof Kubisz**, kurator nowosądeckiej parafii oraz jego zastępca lek. med. **Jan Weimer**. Podczas spotkania, które przebiegło w bardzo miłej atmosferze omawiano kwestię przeznaczenia pomieszczeń na parterze w budynku przy ul. Pijarskiej, będącego własnością parafii oraz wskazano na konieczność uporządkowania usytuowanego na tyłach Baru Węgierskiego cmentarza ewangelickiego. Prezydent **Gwiżdż** podkreślił swe ukontentowanie z obecności (po raz pierwszy w życiu) w nabożeństwie ewangelickim, wyrażając nadzieję na kontynuowanie przyjacielskich, nacechowanych tolerancją kontaktów z mniejszościami religijnymi w Nowym Sączu. **(dan)**

WRÓCIĆ DO NORMALNOŚCI

Wąska droga prowadzi do ośrodka, do innej rzeczywistości, do odrębnego, wyizolowanego świata. Jedyne wyjście stąd to właśnie ten trakcik zamykany jeszcze dużą, stalową bramą. Obok niej tablica z napisem: „PAŃSTWOWY DOM POMOCY SPOŁECZNEJ DLA DOROSŁYCH". Z zewnątrz imponują swym wyglądem budynki: duże, masywne. Wystarczy jednak zerknąć na sale — nawet 20-osobowe — by zachwyt prysł. Brama przy wejściu jest granicą dwóch światów: świata ludzi normalnych i świata tych, którzy w potocznej mowie nazywani są „czubkami", „durniami", „głupimi".

Dla 152 pensjonariuszy życie toczy się nieco innym torem. Niejednokrotnie wypchnięci ze świata rozrywek, trosk i kłopotów do świata marazmu i cichej obojętności nie godzą się ze swym losem, próbują przerwać otaczający ich kordon niemożności — nierzadko agresją. Wobec niechęci współlokatorów odwracają się i zamykają w sobie, co w konsekwencji pogłębia chorobę oddalając tym samym termin powrotu — powrotu do normalności.

Dyrektor zakładu otwartego — bo takim jest PDPS w Zawadzie — p. **STANISŁAW SARATA** nie ukrywa swego niepokoju. Nie, nie chodzi tu o pieniądze, lecz o zagwarantowanie kolejnym pacjentom miejsca pobytu. Od 1987 r., kiedy to Specjalistyczny Szpital Psychiatryczny w Krakowie zażądał przyjęcia do ośrodka 30 sądeckich pensjonariuszy sytuacja drastycznie się pogorszyła. Wtedy to z braku miejsc trzeba było zlikwidować cenioną przez personel i pacjentów świetlicę, i adaptować pomieszczenie dla potrzeb niespodzianie przybyłych. Jak wielka była to strata świadczy choćby fakt, że do dzisiaj nie udało się reaktywować jej działalności. Wprawdzie przerobiono część stodoły na prowizoryczną świetlicę, jednakże prawdziwym rozwiązaniem ma być budowany właśnie zespół trzech pawilonów, rozwiązujący problem zakwaterowania.

Mimo że pieniędzy nie brakuje wprowadzono tzw. limitowanie dekadowe związane z sytuacją budżetową państwa. W podziemiach wybudowanych pawilonów powstaną oprócz kotłowni (teraz pali się w piecach) nowoczesne gabinety terapeutyczne. Uchwała Rady Ministrów stawia opiekę socjalną wraz z pracownikami cywilnymi MON i MSW na najniższym 93-procentowym wskaźniku względem średniej krajowej. Dla porównania wskaźnik ten wynosi dla szkolnictwa wyższego 112 %.

Wielokrotnie powtarzana opinia, że do zakładów psychiatrycznych przychodzi personel-sadyści, wyżywający się na pacjentach, akurat w zawadzkim PDPS nie znalazł potwierdzenia. Jak mówi dyr. SARATA nie ma sadystów, natomiast faktem jest, że w okresie PRL-u przyjmowano do pracy ludzi, którzy nie zawsze odpowiadali ideałowi opiekuna. Teraz zaczyna to się zmieniać: Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej przeprowadza kontrole, jak również prowadzi akcje szkoleniowe, podawane są wzorce postępowania i etos. A wszystko po to, by dostrzec w chorym człowieka nieszczęśliwego, skrzywdzonego przez los.

Każdy pensjonariusz — oczywiście jeżeli jego stan na to pozwala — może po zgłoszeniu wyjść do miasta. Na wyjazd do rodziny potrzeba już przepustki kilku- lub kilkunastodniowej.

Dzięki jednemu z pracowników Dom otrzymał z Belgii w ramach darów odzież. Dzięki księdzu proboszczowi nawiązano kontakt z francuską organizacją charytatywną „ASOCJACJA FRANCJA SOLIDARNOŚĆ POLSKA". Jej przewodniczący p. PIERRE PEPIN, oglądał ośrodek i obiecał, że przyjedzie we wrześniu z zebraną odzieżą.

Oprócz opieki medycznej pacjenci mają też zagwarantowaną opiekę duszpasterską. Msze odprawiają księża z zawadzkiej parafii, a domową kaplicą zajmują się mieszkające tu siostry zakonne.

Gdyby znalazły się osoby, które mają możliwość wsparcia oddziału darami, szczególnie obuwiem, proszeni są o kontakt z PDPS ul. Nawojowska 159 tel. 203-04. Ta sama prośba dotyczy też ewentualnej firmy turystycznej, która zgodziłaby się nieodpłatnie podstawić autokar i podwieźć pensjonariuszy w atrakcyjne miejsce na wycieczkę. W pobliżu budynku znajduje się poletko, dochód z niego niewielki, ale zajęcie jest.

W Domu Pomocy znajdują się ludzie, przebywający tu nawet 40 lat, najstarszy pacjent ma 85 lat. Jest zdrowy, ale nie ma gdzie pójść. Takich ludzi jest więcej. Wszyscy oni nie mają już powrotu do normalności. Ich świat ograniczony jest stalową bramą, snem, posiłkiem i tablicą z napisem: „PAŃSTWOWY DOM POMOCY SPOŁECZNEJ DLA DOROSŁYCH"... **Marek BEROWSKI**

MONASTYRIECKIJ

Ktokolwiek w ostatnich dniach sierpnia i pierwszych września trafił do sądeckiego BWA z pewnością tego nie pożałował. Urokliwe pejzaże, portrety i martwa natura autorstwa **Włodimira Monastyrieckiego** były warte obejrzenia. Obrazy znalazły nabywców i ozdobią wiele sądeckich mieszkań. Wpisy do księgi wystawowej także pełne aplauzu dla realistycznego malarstwa artysty ze Wschodu. Ceny obrazów wahały się od 500 tys. zł do 2,5 mln, ale same stylowe ramy warte były sporo.

Włodimir Grigoriewicz Monastyrieckij urodził się w 1949 roku w Żytomierzu. W 1978 roku ukończył kijowską Akademię Sztuk Pięknych. W Nowym Sączu jest już po raz drugi, przyjechał na prywatne zaproszenie. W wielu pracach uwidocznił sądecki pejzaż. Monastyrieckij dużo pracuje w plenerze. Ukazuje siłę i piękno przyrody, która jest źródłem jego fascynacji. Jest uznanym artystą w swoim kraju i poza jego granicami. Prace tego młodego jeszcze artysty można oglądać w muzeach i galeriach różnych miast Związku Radzieckiego. Można je znaleźć także w prywatnych kolekcjach w Polsce, Jugosławii, Niemczech, USA, Izraela i Francji. **(B)**

Zamiast sutanny — pidżama

MAŁA SZPITALNA ROZMOWA

„Głos Sądecki" rozmawia z O. Władysławem Augustynkiem S.J. w ... sądeckim szpitalu

— I tak znalazł się nasz Ksiądz redaktor w szpitalu. Mamy nadzieję, że na krótko.

— Każdemu człowiekowi z każdego stanu potrzeba „trochę szpitala" i trochę przysługi. Nawet najlepszy lekarz z własnej choroby, podobnie jak kapłan — lekarz duchowy — mogą się wiele nauczyć.

— Jest już Ojciec po tak zwanym zabiegu operacyjnym?

— Ano, tak. Szczęśliwym i pomyślnie przeprowadzonym przez p. dyr. dra Andrzeja Przybyszowskiego. I to już po raz drugi. Ten pierwszy był w innej materii.

— Jak Ojciec przeżył, czy przeżywa w tym klimacie szpitalnym?

— Muszę powiedzieć, i to z ręką na sercu, że na wskroś pozytywnie, bo atmosferę w każdym miejscu tworzą ludzie. A tutaj ci ludzie, ten właśnie personel szpitalny jest chyba wspaniały. Nie tylko dla mnie, ale i dla wszystkich pacjentów. Na wszystkich, trzeba powiedzieć, szczeblach.

— To znaczy, że chciałby tu Ojciec jeszcze powrócić?

— No, no, ty redaktorze „Głosu Sądeckiego" nie przesadzaj i nie żartuj mi tutaj, bo się rozeźlę, a trzeba nam wszystkim uważać na serce teraz i przed wyborami.

— Jest takie powiedzenie łacińskie: „piscis a capite foetet" (ryba psuje się od głowy). Parafrazując je w zupełnie odwrotnym sensie można powiedzieć, że prawie wszystko zależy od „głowy" szpitala...

— Wyrwałeś mi to, Danku, z gęby. Ja bym jeszcze dodał: od głowy, która jest bliska sercu. I tak chyba jest u dra Andrzeja Przybyszowskiego. Dlatego cieszę się ogromnie, aprobując jego kandydaturę na posła. Dzisiaj, kiedy jest ciężko jeszcze wszystkim, szczególnie dobrym Polakom i niezawodnej służbie zdrowia, nasz kandydat na posła z PChD p. Andrzej Przybyszowski jest optymistą ukształtowanym na fundamencie chrześcijańskim. A to jest nie jakąś fikcyjną gwarancją, którą katolicki naród polski właściwie ocenia. Jest to gwarancja oparta na dekalogu. Myślę, że „Głos Sądecki" przeprowadzi szczególny — programowy wywiad z kandydatem na posła, p. dr. Andrzejem Przybyszowskim.

— Z pewnością. Przyrzekamy to solennie. „Pro publico bono" — dla dobra III Rzeczypospolitej Polski. I przede wszystkim życzymy Ojcu, naszej duchowej podporze, jak najszybszego powrotu na piłkarskie stadiony.

— Myślę, że ujrzymy się już na najbliższym meczu Sandecji.

— Dziękujemy za rozmowę.

Coraz chłodniej... *Fot. Jerzy CEBULA*

Poczta literacka

Andrzej K. Nowy Sącz

Podczas kanikuły nie dostaje się zbyt wielu propozycji literackich, tak że „pocztę..." miałem zawiesić na kołku. Ale odgrzebałem dwie zapomniane, jak mi się wydaje pozycje, a przede wszystkim zostałem poczęstowany niezłym bagażem poezji od Pana. Nie zawaham się użyć słów: ma Pan niewątpliwy talent, nie wiadomo jeszcze czy tylko, albo zwłaszcza, do poezji; ale talent Pan ma. Powinien rzucić Pan swoje teksty na pożarcie zacniejszych krytyków z większych i bardziej literackich miast, tam być może zdolności Pana będą dokładnie rozpoznane i dostrzeżone. U nas możemy od czasu do czasu (a przerwy są dość znaczne) zamieścić jeden, ewentualnie dwa utwory nie ponosząc żadnego ryzyka. Co zrobimy już niebawem, łącząc serdeczne pozdrowienia.

Barbara B. Nowy Sącz

Do sztambucha wpisywało się takie rymowanki i nikt nigdy nie zawracał nimi głowy pismom i to jeszcze nie literackim. Choć i do sztambucha wpadały lepsze kąski — przypomnij sobie choćby Słowackiego. Ale wiersz typu:

„Nigdy o mnie nie zapomnij
Chociaż bratek ten uwiędnie
Wspomnij chociaż chwilę o mnie
Między nami szczęście się dzieje"

nie wypada nawet wpisywać koleżance na pamiątkę. Przynajmniej dograj rytm i rymy — w tej poezji jest to kanon i koleżanka się nie obrazi, żeś ją zlekceważyła.

Halina C. Nowy Sącz.

Czytaj, jak w poprzedniej odpowiedzi. W liście piszesz, że boisz się ostrej oceny. Wyobraź sobie, że czytasz wiersze przed wieloma osobnikami, a duża część z nich to krytycy literaccy i to jeszcze lubiący dyskutować i pognębić debiutanta. Jeżeli się pisze i chce publicznie wiersze pokazywać, to trzeba być na takie „miłe" rzeczy przygotowanym. Inaczej lepiej zostawiać je w szufladzie. **(M.B)**

700 lat NOWEGO SĄCZA

MOGIŁY Z NAJDAWNIEJSZYCH LAT

Jeden z najciekawszych architektonicznie nagrobków, okolony maleńkim ogródkiem z ogrodzeniem, kryje szczątki rodziny **Prus Trembeckich.** Nie jest pretensjonalny ani przytłaczający, wręcz ujmuje lekką, harmonijną prostotą.

Prus Trembeccy związali się z Nowym Sączem z początkiem lat czterdziestych XIX stulecia i należeli do najznakomitszych, ogólnie szanowanych rodzin w mieście.

Doktor **Onufry Prus Trembecki** był ulubionym lekarzem wszystkich warstw nowosądeckiej społeczności, jak również całej okolicy. Osoba niezmiernie popularna, poważana, pełna życzliwości, dobroci i współczucia dla ludzkiego cierpienia i niedoli.

Onufry Prus Trembecki przyszedł na świat w 1812 roku w rodzinie ziemiańskiej w Samoklęskach pod Jasłem. Wyrastał w patriotycznej atmosferze rodzinnego domu, w którym panowały żywe tradycje niepodległej Ojczyzny i echa nadziei związanych z wojnami napoleońskimi. Początkowo uczył się pod kierunkiem guwernerów, później uczęszczał do szkół w Nowym Sączu. Zdolny młodzieniec kontynuował edukację w Przemyślu i Warszawie. Posiadał wiele zainteresowań, wśród których dominowała filozofia i medycyna. Pewien czas studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim; kolejnym etapem zdobywania wiedzy medycznej był Wiedeń, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny i okulistyki.

W 1840 roku młody doktor wytwornej prezencji, przystojny, ciemnowłosy, z wąsami i bródką, objął w Szczawnicy obowiązki lekarza uzdrowiskowego. Był od niedawna żonaty z panną Walerią Głębocką herbu Lubicz. Z małżeństwa tego urodziła się w 1844 roku jedyna córka, Zofia. Wkrótce po objęciu opieki na kurortem szczawnickim, doktor Prus Trembecki związał się ze szpitalem obwodowym w Nowym Sączu, w którym siedem lat pracował gratisowo.

Obowiązki lekarza zakładowego w Szczawnicy pełnił ponad czterdzieści lat i przyczynił się do podniesienia rangi uzdrowiska oraz jego rozwoju. Spędzał w nim cały sezon kuracyjny. Większość roku przebywał w Nowym Sączu, gdzie miał rozległą praktykę.

Od 1843 roku przejął ponadto obowiązki lekarza sądowego i nadzór nad szkołami panieńskimi. We wspomnieniach podróżnika przebywającego w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku na Ziemi Sądeckiej, postać doktora wypada sympatycznie i pozytywnie, określona jako *„serce współczujące każdej niedoli widniejące w szczerym uśmiechu".* Leczył sercem, dodawał otuchy i nadziei pacjentom, krzepił popadających w zwątpienie. Wzór lekarza starej daty ratującego chorych nie tylko wiedzą medyczną. Ceniony i prawdziwy przyjaciel chorych uczynił dużo dla najbiedniejszej ludności. Garnęły się do niego wszystkie klasy społeczne, miał zamożnych pacjentów, ale nie zaniedbywał ludności ubogiej. Nie szczędził czasu i sił na odwiedzanie miejskich ruder i wiejskich chat. Podczas tyfusu pod koniec lat czterdziestych miał pod opieką pięć szpitali i z wycieńczenia ciężko zachorował. Podobnie z oddaniem walczył z epidemią cholery w mieście w 1873 roku i tyfusu w 1879 roku.

Na życzliwe uwagi znajomych, którzy w trosce o zdrowie dobrodusznego doktora próbowali mu wyperswadować zbytnie poświęcenie, odpowiadał niezmiennie: *„Kto pomoże biedakom, skoro ja ich opuszczę?"*

Doktor zasłużył się wspieraniem akcji społecznych. W 1870 roku przekazał część swojego domu na pomieszczenie dla tworzącego się w mieście seminarium nauczycielskiego. Z jego inicjatywy powstało w 1874 roku Towarzystwo Bursy, mające na celu stworzenie odpowiednich warunków bytowych dla młodzieży z okolic Nowego Sącza kształcącej się w gimnazjum, mieszkającej nieraz w opłakanych warunkach na stancjach.

Osobną kartę działalności doktora stanowiło jego uczestnictwo w życiu miejskim. W 1848 roku wybrany do Rady Miejskiej przez kilka lat przewodniczył jej czynnościom aż do reorganizacji. W lutym 1870 roku został burmistrzem Nowego Sącza i piastował to zaszczytne stanowisko, bardzo utrudniające mu praktykę, przez cztery miesiące, po czym złożył rezygnację. Nazwisko jego znalazło się wśród bojowników 1863 roku. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe i w Nowym Sączu organizowano oddział, doktor Trembecki, wierny rodzinnym tradycjom, wziął udział w walce wyzwoleńczej.

Nowosądeckiego Judyma nie oszczędziły osobiste ciosy. W 1880 roku pochował żonę. W cztery lata później zmarła zaledwie czterdziestoletnia córka doktora, **Zofia Wieniawa Zubrzycka,** żona właściciela dóbr ziemskich pod Limanową.

Sędziwemu konsyliarzowi pozostał jedyny ukochany wnuk, **Józef Wieniawa Zubrzycki,** urodzony w 1863 roku, postać ciekawa i tragiczna. Słabego zdrowia, uduchowiony i wrażliwy poeta, posiadał uzdolnienia przyrodnicze i zajmował się botaniką. **Józef Wieniawa Zubrzycki** pasjonował się kolekcjonerstwem i był autorem wierszy, odzwierciedlających jego stosunek do świata i zawiedzione uczucia.

11 marca 1892 roku Nowy Sącz obiegła smutna wieść o zgonie 80-letniego doktora.

Na miejsce spoczynku odprowadziły zmarłego niezliczone tłumy, szczerze żałujące swego opiekuna i przyjaciela. Rada Miejska ufundowała nieboszczykowi okazały wieniec za 8 reńskich i 10 centów i pożegnała go uroczystą mową na cmentarzu.

Wnuk przeżył dziadka zaledwie o sześć lat. **Józef Zubrzycki** rozstał się ze światem w sierpniu 1898 roku przeżywszy 35 lat. Z jego odejściem zniknął ostatni członek rodziny niezapomnianego doktora. Pozostał biały dworek stojący na skraju Plant, ponad 500 książek i ulubione kolekcje zmarłego, m.in. aparatów fotograficznych. Cenny zielnik z unikalnymi okazami flory i piękny zbiór motyli przeznaczył Józef Zubrzycki gimnazjum w Nowym Sączu. Dworek i księgozbiór zapisał miastu. Po latach, po wygaśnięciu dożywocia, w realności Trembeckich, zgodnie z życzeniem testatora, umieszczono Bibliotekę Miejską im. Józefa Szujskiego.

Gabriela DANIELEWICZ

Swoje, nie swoje

Przeklętym niech będzie serial

Miło zrobiło mi się w dniach ostatnich, oj bardzo miło. Otóż moja niesforna kochanica, telewizja, znów trafiła pod pręgierz różnorakich opinii i analiz. A stało się to za sprawą długaśnie panującego nam Sejmu. Owszem, ustawa o telewizji potrzebna, trzeba to i owo zmienić lub prawie wszystko. Oczywiście się z tym zgadzam. Woroniczowski moloch ledwo dycha, a że nie zdycha, to tylko znowu jakiś — ale tym razem mniejszy — cud nad Wisłą. Trzeba więc go przerobić, aby trochę mu zadyszki ubyło, zwłaszcza, że rozmieści się go po rejonach, gdzie zatrute polityczką warszawskie powietrze nie daje się tak we znaki płucom.

Ale nie na żarty przestraszyłem się, gdy sejm zaczął zajmować się programem telewizyjnym. O cholera, myślę, to już program tygodniowy będzie układało się na tej sali? Nie da rady tego zrobić grupka ludzi o zdrowych zmysłach, a zajmujących się telewizją od lat? A co to będzie, gdy w sejmie będzie reprezentowanych pięćdziesiąt partyjek i partii a każda z nich będzie miała swój program jak godziwie oglądać telewizję. Czy przy wygranej różnych chadecji będą nas budzić „Kiedy ranne wstają zorze", a do snu układać „Wszystkie nasze dzienne sprawy"? A w przypadku zwycięstwa Partii Przyjaciół Piwa? Toż dostanę ćwika, gdy tam piją, a mnie na to nie stać. Od biedy można by się było zgodzić na komunistów, gdyby znaleźli trochę kasy i nowego Szczepańskiego, to od czasu do czasu oglądnęłoby się jakiś filmik amerykański, a obraz wiałby takim optymizmem gospodarczym, że z domu by się nie wychodziło. Stress pobalcerowiczowski spłynąłby z nas bezboleśnie, szybko i bez potrzeby interwencji psychiatrycznej.

Ale tak dobrze nie będzie. Każdy poseł ma swoją wizję, swoje zachcianki, swoje antypatie. Co któryś z nich grzmi, że trzeba wyrzucić z telewizji pornografię. Przyznam, że mnie zatkało. Oglądam to to pudełko i nic takiego nie mogę dostrzec. No, myślę, jeżeli dla kogoś noga obuta w wysokie obcasy i powiewająca podwiązką jest pierwszym krokiem do moralnego piekła i grzechu czynnego, to widać, że telewizja mu nie służy. Ale dlaczego ja nie miałbym od czasu do czasu rzucić okiem na pełną pierś czy pupkę aktorki. Tak niewiele człowiek ma radości w życiu. A zresztą, myślę, wypowiedź bezcelowa. Ileś tam procent ma video i może nie tylko popatrzeć na skromny cyc damy, ale i Sodomę, i Gomorę ujrzeć.

Następny narzeka na sceny brutalne, które jakoby powodują wzrost przestępstw w naszym dotychczas wolnym od burd kraju. Filmy brutalne — jak wykazano — niszczą młodzież, która staje się bandytami. Nie wiem dlaczego właściwie młodzież, a nie mnie, staruszka, który za taki bełkot mógłby lać w prawo i lewo, i stać się faktycznym bandytą. Można przytoczyć setki badań, że owszem, nie niszczą i tak dalej. W ten sposób z kultury narodowej wyrzucić kilka literackich arcydzieł, a ze światowej, tak pierwszą z brzegu choćby Biblię. Sceny brutalne zlikwidowałyby starożytny dramat, Szekspira, a brzydkie słownictwo Ulissesa. Jakoś nie odpowiada mi historia literatury, gdzie arcydziełem będzie „Marcin Kozera", czy „Moja pierwsza komunia".

Ale do szczytu doszło, gdy jakiś nowy autorytet telewizyjny wściekł się, że seriale są za długie i ludzie ich nie trawią. Owszem trawią i to dobrze. Nie cierpię Dynastii, za jakąś tam Santa Barbarę chętnie wlepiłbym realizatorom po kaftanie bezpieczeństwa, ale odbiorca to ogląda i wreszcie dajmy mu wolny wybór. Jeśli ktoś chce słuchać rewelacje Kaczyńskiego przed sobotnim filmem, może słuchać. Może sobie to nagrać i z tym nawet spać. Jeżeli ktoś chce przypatrywać się sukniom zagranicznych aktorek — jego, do cholery, sprawa. Przestańmy wreszcie urabiać estetycznie społeczeństwo. Niech wybiera, co chce. A wtedy nie będzie nas straszyć widmo poselskich potyczek, oświadczeń, dywagacji, analiz, wypowiedzi, kłótni, wymądrzeń, mniemań, które mają na celu tak niewiele, że nie powinny stać się bohaterem tego felietonu. Na razie telewizja ma się tak źle, że dobić ją łatwo. Dlatego sobie tak myślę, puśćmy ją w teren, dajmy jej możliwość tworzenia nowych stacji, nowych programów, a potem widz niech sam sobie wybiera między „Dynastią" a Antoninim, między zacietrzewionym posłem a mszą św. I będzie to wreszcie tylko jego prywatna decyzja.

A najdłuższy serial telewizyjny pt. „Sejm z kontraktu" wciąż trwa....

JAWNIAK

Nadzieja na skrzydłach

Po przejechaniu krętych i górzystych odcinków drogi z Justu, przed oczami podróżnych wyjeżdżających z Nowego Sącza roztacza sie jakże inny krajobraz: jak okiem sięgnąć równina. Na tym tle często widać rozłożyste, kolorowe skrzydła szybowców szykujących się do lotów. To obszar lotniska Aeroklubu Podhalańskiego.

Z krańca lotniska, z pawilonu administracyjnego rozciąga się widok na 46-hektarowe „gospodarstwo" dyrektora, pilota **Józefa Smagi.** Jest z nim związany od samego początku, tu przechodził pierwsze stopnie lotniczego wtajemniczenia.

Dzień jest parny. Powietrze ciężkie. Na widnokręgu, zza otaczających lotnisko wzgórz widać nadciągające chmury burzowe. Czy spadnie deszcz? Czy gwałtowna burza poszarpie rosnące przy lotnisku drzewa? Któż to wie? Tak samo nikt nie wie jaka będzie przyszłość lotnictwa uprawianego tu, w Łososinie, gdzieś na peryferiach ważniejszych ośrodków. Co będzie jutro? Za rok? Te pytania raz po raz przeplatają się w naszej rozmowie. W działaczach, społecznikach — zapaleńcach wciąż tkwi nadzieja. Wierzą, że nie będzie źle, że skrzydła szybowców nie znikną znad pagórków, jeziora Rożnowskiego.

Gdzieś tam, na szczytach władzy, Aeroklub Polski jeszcze wywalczył pieniądze na utrzymanie skromnego personelu i benzynę. Ale brak ich, niestety, na pełną działalność statutową, na właściwe funkcjonowanie dwóch wiodących sekcji: szybowcowej i lotniczej, a także tej, najbardziej popularnej wśród młodzików — modelarstwa. Ledwie dychają dwa ośrodki: w Nowym Sączu, gdzie na zwariowanych zasadach pracuje **Henryk Obrzut** prowadząc Ośrodek Modelarstwa Lotniczego i kółko w Szkole Podstawowej w Tęgoborzy, gdzie króluje **Wacław Kucia.** Dobrze, że na działalność sądeckiej placówki łaskawym okiem spoglądają gospodarze miasta, którzy podrzucą te kilka milionów na podstawowy sprzęt i materiały. Statystyka daje wiele do myślenia. Wnioski są smutne. Tę branżę też dotknął regres. Z 24 modelarni ubyło w tym roku 8. Zabierane są lokale, wykruszają się ludzie. Nie wszyscy wytrzymują tę niepewność o dzień jutrzejszy.

W dyrektorskim pokoiku zjawił się z ważnymi, nie cierpiącymi zwłoki problemami pilot **Stanisław Filipek,** który lotniczego bakcyla połknął 19 lat temu i w Aeroklubie pełni funkcję szefa wyszkolenia lotniczego. Gwałtownie wyrzuca z siebie to, co leży mu na sercu: brak choćby moralnego wsparcia, a w kasie pustki. On sam żyje na lotnisku kosztem rodziny, osobistych planów, bez wolnej soboty, niedzieli. Wszak to sezon a sezon to pieniądze, które można ściągnąć wożąc „facetów" z wypchanymi portfelami, którym zamarzyło się, by na Nowy Sącz i podgórskie okolice, na błyszczące błękitem jezioro Rożnowskie upstrzone w pogodny dzień maleńkimi przecinkami żaglówek, popatrzeć z góry. Tam w górze odnajduje swój żywioł. Człowiek i przestworza. Bezkres. Oderwanie się od problemów przyziemnych. Dlatego lubi startować z zielonej płyty lotniska w przestrzeń. Dlatego może być to czwartek lub niedziela. Niekiedy pokiwa trochę samolotem nad jeziorem, co w pasażerach wzbudzi i przerażenie, i zachwyt.

Stanisław Filipek, syn Józefa, jak o sobie mawia, lubi patrzeć w tę swoją bezkresnę przestrzeń.

— *Cóż tu opowiadać? Nie da się tego opisać. Trzeba by mieć pióro Antoina de Saint-Exupery'ego.*

Na dole jest proza życia. Z wieloosobowego personelu administracyjnego zostało ich niewiele — ledwie 4 osoby. Dyrektor, szef wyszkolenia i dwóch mechaników.

„*Lotniska nie da się sprywatyzować* — dopowiada Józef Smaga. *To zbyt zawiły problem związany z obronnością kraju*".

Pieniędzy trzeba jednak szukać. Szukają więc ich wszędzie. Nie mają co liczyć na datki z zakładów pracy i instytucji, gdyż nie „puszczają" przepisy podatkowe. Pieniądze mają od pasażerów — turystów, licząc po 15 tys. złotych za minutę lotu. Zarabiają, przyjmując na szkolenie grupy młodzieży z Europy zachodniej. Ostatnio zaanonsowali się nawet egzotyczni dla nas Chińczycy.

„Wchodzimy ponoć do Europy — to znów słowa dyr. Józefa Smagi. Przy tym „wchodzeniu" musimy jednak sobie uświadomić, że cały świat stawia na lotnictwo. Szkolimy obce nacje, a kto pomyśli o naszych chłopakach? O tych naszych chłopakach z Nowego Sącza, Limanowej i okolicznych wsi. O tych chłopakach twardych, odważnych, chłopakach z charakterami pilotów. Teraz jest ich w kadrze 40. Prawdziwi zapaleńcy. Takim niestraszne burze, jak ta przechodząca nad lotniskiem, i niewygody. Tacy przebijają się do zawodu, opłacając w znacznej części za swoje szkolenie. Częściowo płacą za badania w Głównym Ośrodku Badań Lotniczo-Lekarskich we Wrocławiu, za holowanie szybowca, za minutę lotu samolotem (1100 zł dla ucznia, 1600 zł. dla pracującego). Są wśród nich tacy jak **Alfred Duduś,** który wypełnił wszelkie warunki, by wziąć udział w Szybowcowych Mistrzostwach Polski juniorów w Lesznie. To odważny chłopak, któremu ręka nie zadrży. W takich nasza przyszłość. Sprzęt, według opinii kierownika wyszkolenia, jest dobry. Szybowce to „piraty", „bociany", „kobry", „puchacze", „jantary". Wspomagają je samoloty: „wilgi", „zliny".

Życzyć sobie tylko wypada, by z tej 40-osobowej grupki wyrósł kiedyś pilot tak doskonały i odważny jak niegdyś Jerzy Iszkowski. Ten nowosądeczanin, jak większość z pokolenia „Kolumbów", drogą przez Rumunię i Francję trafił do organizującego się w Wielkiej Brytanii lotnictwa polskiego. W latach 1941 — 1943 był pilotem w 304 Dywizjonie Bombowym Ziemi Śląskiej i brał udział w nalotach na Niemcy. Na początku 1944 zrzucono go, jako „cichociemnego", na teren Lubelszczyzny, gdzie walczył w szeregach Armii Krajowej. Po wojnie przyszło aresztowanie, kolejne wyroki, z karą śmierci włącznie. W 1956 r. został zrehabilitowany i wrócił do swego ukochanego lotnictwa. Był jednym z inicjatorów zbudowania lotniska w Łososinie Dolnej.

Jerzy Iszkowski wykształcił się „na pilota" na starym lotnisku na górze Jodłowiec Wielki, w Tęgoborzy. Tereny te, dające duże możliwości treningowe i szkoleniowe odkryto w 1933 r. Po uporządkowaniu ich powstała tu Szkoła Szybowcowa. Do wybuchu wojny przeszkolono ponad 1000 młodzieży. Niemcy zniszczyli lotnisko i wybudowane tam obiekty. Zaraz po wojnie znalazła się grupa zapaleńców, która bezinteresownie zakasała rękawy i przystąpiła do odbudowy. Postawiono hangary, warsztaty, pościągano gdzieś z Polski, często z różnymi perturbacjami sprzęt i znów zaroiło się od młodzieży lotnisko na Jodłowcu Wielkim, a nad Kotliną Sądecką pojawiły się skrzydła szybowców. Piloci — instruktorzy: Kwiatkowski, Lupa, Działowski, Połomski pracowali niezmordowanie. W 1950 r. ktoś podjął decyzję o zamknięciu szkoły latania i zawieszeniu jej działalności. „Zawieszenie" trwało do roku 1956. I wówczas prawdziwi zapaleńcy, tacy jak inż. Leopold Kwiatkowski przystąpili niezwłocznie do pracy. W 1958 r. szkoła otrzymała, nieodpłatnie, od Rejonu Dróg Publicznych, teren zalewowy w Kurowie. Księżycowy krajobraz doprowadzono do względnego porządku i wykorzystywano go jako lądowisko. Tu szkoła gospodarzyła 2 lata. W 1960 r. Aeroklub Podhalański otrzymał we władanie obecny teren lotniska w Łososinie Dolnej.

Dziś o Jodłowcu Wielkim i obiekcie w Kurowie w zasadzie już zapomniano. Na górze pozostały jeszcze, obok zabudowań Ignacego Kmiecika, resztki z pierwszych lotniczych obiektów.

Nad łososińskim lotniskiem przeszła krótkotrwała burza. Z dyr. Józefem Smagą wyszliśmy, by popatrzeć na jego „gospodarstwo". Najlepszy widok roztacza się spod obelisku wystawionego w 1963 r., z okazji 30-lecia Aeroklubu Polskiego, który czci pamięć zasłużonych dla Nowosądecczyzny pionierów lotnictwa: inż. pil. Bronisława Skwarczyńskiego i mjr pil. Jerzego Iszkowskiego.

Gdzieś na środku lotniska krząta się pil. Stanisław Filipek wraz z młodymi pasjonatami podniebnej przygody. Po kilku minutach, nad Jodłowcem Wielkim, na tle błękitnego nieba, zabłysnął w słońcu jeden z „piratów". I jest coś optymistycznego w tym fakcie, po rozmowie, która wcale optymistyczna nie była.

Nadzieję bowiem trzeba mieć...

Czesław MICHALEC

Szkoleniowy obóz lotniczy na lotnisku w Łososinie Dolnej

Fot. Stanisław ŚMIERCIAK

pocztylion

LISTY LISTY LISTY

Szanowna Redakcjo

Informuję na wstępie, że nie jestem czytelnikiem Waszego pisma.

Nie chcę ustosunkowywać się do artykułu pana Janigi, ponieważ jednak twierdzi że zna Florynkę to:

Po pierwsze: nieprawdą jest, że robotnik wysłany przez proboszcza, by na cerkwi obciąć niepotrzebne ramiona krzyża prawosławnego, spadł i zabił się a proboszcz zmarł po miesiącu na zawał serca. Byłem małym chłopcem kiedy to miało miejsce i biegałem wraz z rówieśnikami obserwując te działania i naocznie mogłem stwierdzić, że robotnik ten nie spadł i nie zabił się. Mało tego, ten pan żyje do dzisiaj i mieszka w niedaleko położonym miasteczku Grybów. Znam jego nazwisko, bo chłopcom jakimi wtedy byliśmy, imponował tak odważny człowiek.

Po drugie: Proboszcz wprawdzie zmarł na serce, ale nie po miesiącu, jak chce pan Zwoliński, lecz po kilku latach, słuchając transmisji Wyścigu Pokoju, kiedy to nasz reprezentant zwyciężał na mecie. Ten ksiądz o nazwisku Stefan Mytnik, wspaniały człowiek i wzorowy kapłan, był również zagorzałym sportowcem. Serce nie wytrzymało, bo wykonywał pionierską pracę i nieraz zapewne drżało, gdy po szybach zamieszkałej tylko przez niego plebanii, bębniły nocami nieprzyjazne ręce.

Po trzecie: skoro, jak pan Janiga twierdzi, że dobrze zna Florynkę, to może wskaże gdzie mieści się ten cmentarz, na którym znajduje się zbiorowisko grobów niemowląt i czyje to były dzieci.

Po czwarte: pisze pan Janiga za panem Zwolińskim, że obok kościoła jest budynek, który ojciec wybudował dla syna księdza i cytuję dalej, „gdy syn jechał do Florynki z Tarnowa z zamiarem objęcia parafii, zginął w wypadku samochodowym".

Szanowna Redakcjo. Właścicielem, inwestorem i wykonawcą tego budynku od ziemi po dach jest autor tego listu, co bardzo łatwo sprawdzić w stosownej dokumentacji.

Miałem wprawdzie brata, który był księdzem i faktycznie zginął w wypadku samochodowym, ale reszta informacji to mieszanina bzdur i urojeń. Brat nie zginął jadąc do Florynki w celu objęcia parafii, bo najpierw musiałby dokonać zamachu i usunąć aktualnego proboszcza, wikariusza i sprzeniewierzyć się biskupowi i prawu, ponieważ rodak nie może objąć parafii w rodzinnej miejscowości. Ponadto parafia ta jest prowadzona przez księży zakonnych, a brat był księdzem diecezjalnym.

Zginął w wypadku w Tarnowie na ul. Lwowskiej, jadąc w kierunku Rzeszowa. Pracował w tym czasie w parafii w Szczawnicy.

Jeśli tylko takie „fakty" ma pan Zwoliński do zaoferowania za pośrednictwem pana Janigi, to naprawdę mocno trzeba by się zastanowić nad jego „monografią", jej sensem, wniknąć w intencje.

Piotr Witek

★ ★ ★

Sztab wyborczy KPN Okręgu Podhalańskiego w Nowym Sączu wyraża żal z powodu niemożności przyjęcia przez Pana naszej propozycji kandydowania do Senatu z listy KPN. Zwracając się z tą propozycją nie przypuszczaliśmy, że stan Pańskiego zdrowia na to nie pozwala.

Niezależnie od powyższego mam świadomość, że spośród działaczy związkowych Sądecczyzny jest Pan niekwestionowanym liderem „Solidarności". Fakt niemożności kandydowania Pana do Senatu jest dużą stratą dla mieszkańców Sądecczyzny.

Członkowie KPN a wśród nich wielu Pana kolegów życzy Panu powrotu do zdrowia i wszystkiego najlepszego całej rodzinie.

★ ★ ★

List Kuratora Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu do nauczycieli.

Szanowni Państwo.

Czeka nas kolejny niełatwy rok. Deficyt budżetowy i związana z nim dramatyczna sytuacja finansowa gospodarki narodowej, brak nowych regulacji prawnych i konieczność „poruszania się" w ciasnym gorsecie prawa oświatowego z czasów komunizmu, dynamika procesów politycznych związanych z wyborami do Parlamentu oraz towarzyszące im emocje społeczne — to zaledwie kilka wybranych zjawisk, na których tle otwieramy rok szkolny 1991/92.

Dodajmy do nich przygotowania do reformy programów nauczania i zmiany siatki godzin, konieczność gruntownej przebudowy szkolnictwa zawodowego, nową koncepcję kształcenia ogólnego, zmieniony regulamin klasyfikowania, oceniania i promowania uczniów, i wiele innych zmian, które szkoła współczesna musi przyjąć i realizować. Na pewno nie są to czynniki gwarantujące oświacie w tym roku harmonijny rozwój, a nauczycielom — zawodową i finansową stabilizację.

Nie będzie to jeszcze raz dokonanych przemian ani rok mocnej kondycji ekonomicznej oświaty. Nie będzie to także rok wdrażania nowego prawa oświatowego, gdyż ustawa musi być ponownie przygotowana, o czym zadecydował Parlament.

Niech zatem przynajmniej będzie to rok myślenia o nowym programie, o samorządności szkoły, o zaintegrowanym wychowaniu.

Spróbujmy wykorzystać mądrze i najpełniej „obszary wolności", spróbujmy ją „zagospodarować" w swoich szkołach. Nadajmy konkretną treść hasłom o autonomii wychowawcy i nauczyciela, o tożsamości i wyjątkowości każdej szkoły.

Wiemy przecież, że w najtrudniejszych warunkach może ona spełnić swoje podstawowe zadania edukacyjne, może być miejscem najistotniejszych przeżyć dla dziecka, miejscem spotkania Mistrza z jego Uczniem. Może być polem poszukiwań, eksperymentu wychowawczego, tworczego myślenia, najróżniejszych form działania rozwijających osobowość, niekonwencjonalnych metod edukacyjnych, słowem — może być ciekawa, skuteczna i niepowtarzalna.

Budujmy autorytet szkoły p o m i m o jej finansowej zapaści.

Były przecież takie czasy, niezwykle trudne dla Narodu, w których szacunkiem i miłością otaczano wychowawców, choć swą powinność pełnili poza salami szkolnymi, bez podręczników, a nawet i bez pensji. Jednocześnie wszyscy znamy i taką szkolną rzeczywistość, kiedy to w pięknych i nowocześnie wyposażonych klasach lęgną się uczniowskie nerwice, myśli samobójcze, narasta agresja lub nuda.

Nie dajmy się więc uwieść demagogom twierdzącym, iż autorytet szkoły jest wyłącznie pochodną pieniądza, a jej zubożenie, którego boleśnie doświadczamy, musi prowadzić do rozpadu procesu edukacyjnego.

Polscy nauczyciele zawsze w okresach przełomowych dla szkoły i państwa potrafili się wznieść ponad interesy swojego stanu i dostrzegać problemy w kontekście dobra globalnego i bezwzględnej wyższej konieczności.

Mam więc odwagę prosić Was, Koledzy, o to, byśmy wspólnie przetrwali dramatyczny dla oświaty czas kryzysu finansowego, chaosu prawnego i zawirowań politycznych, przenosząc „żywą substancję szkoły" nie okaleczoną i bez strat do stabilnej, mocnej politycznie, praworządnej i jednoznacznej moralnie, wymarzonej III Rzeczypospolitej.

Janina Gościej
kurator

WYTNIJ ZACHOWAJ

„POMOC DROGOWA"

234-40,
261-11 w. 370

CB. 19

„MIETEK — POMOC DROGOWA"

Najtaniej! Najtaniej! Najtaniej! Najtaniej!

Sprzedaż materiałów budowlanych

czynne w godz. 7.00 — 17.00.
Załadunek bezpłatny w godz. 7.00 — 15.00
● cement 250 — 490 tys./tona ● cement 350 — 540 tys./tona
● wapno hydratyzowane — 590 tys./tona ● grysy
do lastrica wszystkie granulacje — 290 tys./tona ● stal
zbrojeniowa o 6, piasek zwykły i do zapraw — 58 tys./tona
● grys 4-16 — 58 tys./tona.

Ważenie na wadze samochodowej.

NOWY SĄCZ, ul. Kasprzaka 65,
☎ 231-14

Unieważnia się pieczątkę o treści:

Wzorcowy Sklep Zielarski „HERBAPOL"
w Nowym Sączu
ul. Jagiellońska 46

ZAKŁAD ELEKTROMECHANIKI DŹWIGOWEJ

wykonuje usługi w zakresie:

Konserwacje — naprawy — remonty urządzeń

▲ żurawie samochodowe
▲ wyciągi budowlane
▲ dźwigi towarowo-osobowe
▲ dźwigi towarowe

NOWY SĄCZ, ☎ 212-79, 210-07

Ogłoszenia drobne ●

★ Poznam Panią w wieku 40-45 lat. Bez nałogów. Wykształconą. Cel matrymonialny. Władysław Borowiec, Znamirowice 43.

★ Montaż żaluzji. Nowy Sącz, Tel. 257-55.

★ Samochód ciężarowy SCANIA, przyczepa 27 t — sprzedam. Gdańsk 0-58 476-213.

★ Wykonuję wykop rowów pod gazownictwo, kablowanie, wodociągi itp. Edward Korzeń, Ropa 313.

★ Sprzedam ciągnik 360. Pajor, Gosprzydowa 4.

★ Żaluzje. Montaż. Gwarancja. Tel. 219-88.

★ Sprzedam dom jednorodzinny w Kamionce Wlk. k/sołtysa. Oferty „Głos Sądecki" lub właściciel — Stanisław Antoniów, Rząsiny 88, p-ta Gryfów Śląski 59-860, woj. jeleniogórskie.

● Ogłoszenia drobne

Jak się woda leje?

Kondycja przedsiębiorstwa jest dobra — mówi **Bohdan Niemiec**, dyrektor Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji — *ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie dłużnicy, którzy są nam winni 2 mld zł. Najwięcej — ZNTK i Zakłady Mięsne. W tym roku mieliśmy aż 2 przeceny majątku firmy. Cztery lata temu szacowano go na 4 mld zł, obecnie na 150 mld zł. Mogliśmy więc przeznaczyć 7 mld zł na inwestycje.*

Co udało się osiągnąć? Zrobiono pełne odpylanie spalin w kotłowni w Świniarsku, czyniąc zadość ochronie środowiska. Na ukończeniu jest kolektor „B" pod sądecką „Panoramą". Zmodernizowano ujęcie wody w Świniarsku (z czego 50 proc. wody płynie do Nowego Sącza) i oddano po 3 latach budowy pompownię automatyczną (wydajność 250 litrów na sekundę). Trwa rozbudowa Zakładu Uzdatniania Wody w Starym Sączu. W ramach tej inwestycji rozbudowuje się ujęcie wodne w Starym Sączu, urządzenie do koagulacji wody oraz magistralę wodną z Biegonic do Nowego Sącza, zaś w perspektywie, aż do Gorzkowa.

Co z oczyszczalnią dla Nowego Sącza? Zastępca dyrektora, **Józef Szymański**, informuje, że nie można rozpocząć prac, aż nie otrzymamy przyznanej już pożyczki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Ten zaś chce dać, ale nie ma pieniędzy.

W RPWiK pracuje 140 osób, średnie zarobki wynoszą 2 mln zł. Do końca roku firma ma ulec restrukturyzacji. Czy będzie sprywatyzowana? Jej dyrektorzy niezbyt to sobie wyobrażają, bo jest to specyficzna firma skazana na monopol. **(B)**

Piłka ręczna

Porażka na dzień dobry

W nie najlepszych nastrojach przystąpiły do rozgrywek o mistrzostwo II ligi piłkarki ręczne Beskidu Nowy Sącz. Podopieczne trenera **Franciszka Wolaka** występować będą w tym sezonie bez swych czołowych snajperek **Anny Górskiej i Doroty Tłustochowskiej**, które dostały się na studia i rzucają już bramki dla I-ligowego AZS-u Gdańsk. Obawy szkoleniowców niestety się potwierdziły. W inauguracyjnym pojedynku szczypiornistki MKS-u., mimo ambitnej postawy, uległy w gorlickiej hali rutynowanemu zespołowi Azorów Chorzów 20:24, mimo że do przerwy prowadziły 13:12. Beskid wystąpił w składzie: **Żelazko, Staszewska-Biernacka-1** zdobyty gol, **Stokłosa-0, Rzymek-0, Gomulec-5, Kulig-7, Golińska-7, Wolanin-0, Froehlich-0, Zaczyk-0.**

Poza wspomnianymi drużynami w grupie „A" II ligi występują jeszcze MKS Lublin, AZS Kraków, MKS Pałac Młodzieży Tarnów, Budowlani Kielce, AZS Warszawa i Gościbia Sułkowice. Celem Beskidu będzie miejsce w środku tabeli. **(dan)**

Gimnastyka

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Zarząd Ogniska TKKF „Ewa" w Nowym Sączu, ul. Broniewskiego 5 zaprasza panie na gimnastykę i na gimnastykę koedukacyjną. Wszystko dla osób pragnących zapobiec chorobom krążenia lub cierpiących na nią.

Zajęcia 2 razy w tygodniu. I grupa (poniedziałki i czwartki) godz. 20.00, II grupa (wtorki i piątki) godz. 20.00 Zajęcia odbywają się w sali gimnastycznej szkoły nr 18 w Nowym Sączu przy ul. Broniewskiego 5. Informacje pod numerem tel. 211-21

Zapraszamy do wzięcia udziału! **(B)**

Strzelectwo sportowe

„SNAJPER" DZIAŁA

Pretekstem do zorganizowania przez Sekcję Strzelecką „Snajper", działającą przy ZZ LOK w ZNTK Nowy Sącz kolejnych zawodów były tym razem Dzień Kolejarza oraz Jubileusz 115-lecia istnienia Zakładów. W konkurencji KBKS (20 strzałów plus 5 próbnych) wystartowało 49 osób, w tym 6 kobiet.

Mistrzynią ZNTK została **Irena Gieniec**, zdobywając puchar ufundowany przez Komisję Zakładową NSZZ Pracowników ZNTK. Dalsze miejsca zajęły **Anna Glińska** oraz **Grażyna Fałowska.**

Wśród mężczyzn triumfował **Jan Pancerz**, który wyprzedził **Kazimierza Wróbla** oraz **Jana Klimczaka.**

Dzieci strzelały z karabinka pneumatycznego. Wygrał **Paweł Pancerz** przed **Edytą Wróbel** oraz **Izabelą Fałowską.**

Atrakcyjne nagrody rzeczowe ufundował dział EOP ZNTK, sędzią głównym zawodów był **Stanisław Jarończyk**, zaś głównym organizatorem prezes „Snajpera" **Józef Fiut.**

Warto dodać, że była to 17 masowa impreza zorganizowana w bieżącym roku przez „Snajperów" z ZNTK.

(dan)

Piłka nożna

CENNY PUNKT W ZGIERZU

Po wyraźnej porażce na własnym boisku z Polonią Warszawa aż 0:3 niewielu było takich kibiców Sandecji, którzy wierzyliby w możliwość nawiązania przez ich ulubieńców równej walki w Zgierzu z rutynowanym zespołem Boruty, wzmocnionym dodatkowo trzema piłkarzami łódzkiego Widzewa. Tym bardziej, że sądeczanie wystąpić mieli bez swego podstawowego zawodnika, środkowego obrońcy **Kazimierza Setkowicza.** Jego miejsce na stoperze zająć miał **Zbigniew Małek.** Spodziewano się więc najgorszego. Tymczasem „kolejarze" udowodnili, że potrafią podjąć męską walkę i zremisowali 1:1 przegrywając do przerwy 0:1. Mówi kierownik drużyny **Witold Wąsik.** „Był to słaby mecz, typowa walka o punkty. Pierwsza połowa należała wyraźnie do miejscowych, którzy swą przewagę udokumentowali golem zdobytym przez Stankiewicza. W trzech innych groźnych sytuacjach znakomicie interweniował występujący z bolesną kontuzją Artek Sejud. Z usług rezerwowego bramkarza nie moglibyśmy skorzystać, jako że i Sławek Olszewski nabawił się urazu nosa. Po przerwie odważniej ruszyliśmy do przodu. Kiedy wydawało się, że jednak przegramy, w 74 minucie nadarzyła się okazja do kontrataku. Po składnej akcji, świetnie tego dnia dysponowany Marek Pietrzak ładnym strzałem ustalił wynik spotkania. Ten punkt musi cieszyć. Wierzymy, że remis w Zgierzu stanowić będzie przełom w pechowych dotąd poczynaniach Sandecji w II lidze. Rywale na szczęście nie odskoczyli od nas na zbyt wielki dystans punktowy. Straty są do odrobienia."

Kończąc smętny w swym wyrazie felieton w poprzednim numerze „Głosu Sądeckiego" napisałem, że mimo wszystko pozostaję optymistą. Dziś jestem nim jeszcze większym, choć realnie oceniam możliwości podopiecznych trenera **Stanisława Zapalskiego.** **(dan)**

Piłka nożna

W KLASACH NIŻSZYCH

Nieźle spisuje się w rozgrywkach o mistrzostwo III ligi gorlicki Glinik. Piłkarze z miasta nad Ropą w kolejnym swym meczu zremisowali na własnym boisku z Karpatami Krosno 1:1 (bramka Obłój z karnego) i po pięciu kolejkach spotkań zajmują w tabeli szóstą lokatę. Prowadzą rewelacyjni beniaminkowie: JKS Jarosław i Okocimski Brzesko.

★ ★ ★

Ze zmiennym szczęściem grają drużyny z naszego okręgu w klasie międzywojewódzkiej. **Grybovia** jest piąta (0:4 z Dunajcem w Zakliczynie), **Zawada** dziewiąta (2:1 z Wisłą II), **Harnaś** dziesiąty (4:3 po dramatycznym, przerwanym meczu z Kablem Kraków), **Świniarsko** trzynaste (0;2 w Krakowie z Bronowianką) a **Start,** który jak dotąd sprawia największy zawód, czternasty (1:4 z Gościbią w Sułkowicach) z dorobkiem zaledwie dwóch punktów. Ale to dopiero początek rozgrywek — może karta się odwróci.

★ ★ ★

Znakomicie wystartowali w rozgrywkach klasy międzyokręgowej prowadzeni przez trenera **Wiesława Spiegla** młodzi piłkarze Sandecji. „Kolejarscy" juniorzy w trzech spotkaniach zgromadzili na swym koncie komplet punktów (2:0 z Tarnovią, 7:0 ze Startem Nowy Sącz, wreszcie najcenniejsze, wyjazdowe zwycięstwo z Podkarpaciem-Pegrotourem Pustynia 2:1) i samotnie liderują w tabeli. A warto dodać, że przeciwników mają nie byle jakich: aktualnego mistrza Polski Cracovię, Wisłę i Hutnika Kraków czy tarnowską Unię. Oby tak dalej!

★ ★ ★

Rozegrano piątą kolejkę nowosądeckiej Klasy „A", Oto uzyskane wyniki: Turbacz Mszana Dolna — Dunajec Nowy Sącz 4:1, Poroniec Poroniin — Gród Podegrodzie 1:0, Podhale Nowy Targ — Sokół Stary Sącz 4:0, Victoria Witowice Dolne — Limanovia 0:0, Helena Nowy Sącz — Zenit Kasinka 6:0, Sandecja II-Czarni Czarny Dunajec 1:1 (Sandecja wystąpiła w „dziesiątkę", jako że nie mogła skompletować pełnego składu), Kolejarz Stróże-Wierchy Rabka 5:2.

Tabela:

1. Victoria	5	9	13:2
2. Kolejarz	5	8	15:9
3. Podhale	5	7	15:3
4. Sokół	5	7	9:10
5. Gród	5	6	5:3
6. Poroniec	5	5	12:12
7. Sandecja II	5	5	7:7
8. Czarni	5	5	5:5
9. Helena	5	4	11:10
10. Turbacz	5	4	8:7
11. Limanovia	5	4	5:8
12. Dunajec	5	2	4:9
13. Wierchy	5	2	7:13
14. Zenit	5	2	4:22

(dan)

TV program

CZWARTEK — 19 września 1991

Program I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Wysokie napięcie" (1) — serial krym. prod. franc.
11.30 „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych
11.50 Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.35 „Terra X: Demony na dachu świata" — film dok. prod. niem.
13.25 „Ekspedycja na dno morza" (3) — „Nowy wizerunek ziemi" (1) — serial dok. prod. niem.
13.50 Opowieści księżniczki Lilavati
14.05 Mieszkamy w Polsce... Karkonosze
14.30 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" — „Nosorożce w odwrocie" — serial dok. prod. ang.
15.00 My dorośli
15.30 Wokół ziemi: „Dlaczego się trzęsie?"
16.00 Program dnia
16.05 „Studio 7" proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Telemuzak" — program muzyki rozrywkowej
18.10 „Spin" — mag. popularnonaukowy
18.30 Podróże do Polski
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Przygody Koziołka Matołka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Wysokie napięcie" (1) — serial krym. prod. franc., reż. Y. Boisset
21.35 Pegaz
22.00 Studio Wyborcze
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 BBC — World Service

Program II

7.30 — 10.10 Telewizja śniadaniowa
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lebski Harry" — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 Express gospodarczy
17.30 „Cudowne lata" — „Przeprowadzka" — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Człowiek nie wiadomo skąd, czyli portret Richarda Burtona" (2-ost.) — film dok. prod. ang.
19.30 Z ziemi polskiej: „Ślązacy w Teksasie" — film dok. A. Chiczewskiego
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio Teatralne „Dwójki": Krystyna Kofta „Pępowina", reż. P. Szulkin
22.40 Wieczory kantorowskie (1)
23.40 Studio Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych
24.00 Panorama

PIĄTEK — 20 września 1991

Program I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Janosik" (12) — „Pobili się dwaj górale" — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.20 Ekonomika dla rolnika
12.30 „Chiny — krajobrazy i ludzie" (3) — serial dok. prod. węg.
13.05 Muzeum XX wieku: „Strach" (2)
13.25 „Religie i Kościoły w Polsce" — „Polski Kościół chrześcijan babtystów" — film dok.
14.30 Być tutaj: „Nie i tak"
15.00 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.50 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Program dnia
16.05 „Studio 7" proponuje
16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia"
17.15 Teleexpress
17.30 Tele-audio-video
18.00 „Napoleon" (3) — „Maria Walewska" — serial prod. franc.
19.00 „Reflex" — program publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial prod. USA
20.55 ABC ekonomii
21.00 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia...
21.40 Trzy dekady rocka w Polsce: „To tylko rock and roll"
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Wiersze na dzień powszedni: „Dzień dziesiąty"
23.05 „Siódemka" w „Jedynce" — Martial Solal i Toots Thielemans grają jazz
23.40 BBC — World Service
0.10 „Noc z gwiazdami" — program rozrywkowy ze Szczecina

Program II

7.30 — 10.10 Telewizja śniadaniowa
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lucky luck" — serial anim. prod. franc.
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.00 Tramisja obrad Sejmu
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
16.45 — 20.00 Programy regionalne
20.00 XXXIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień"
21.00 Panorama
21.20 Studio Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych
21.30 Sport: finał Grand Prix w Lekkiej Atletyce — Barcelona '91
22.00 „Nie zawsze musi być kawior" (11) — serial prod. niem.
23.00 „Lepiej późno niż wcale" — magazyn
24.00 Panorama
0.05 „Lepiej późno niż wcale" — magazyn (cd.)
0.30 Studio Sport: finał Grand Prix w Lekkiej Atletyce — Barcelona '91

SOBOTA — 21 września 1991

Program I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek-agro
8.40 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno" — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Wojownicze żółwie Ninja"
10.55 „Ściśle jawne" — wojskowy magazyn publicyst.
11.20 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie: „Sztylety i magia" — film dok. prod. indonez.
12.35 Świat i my
12.55 „Siódemka" w „Jedynce" — franc. program satelitarny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Szalony rumak" (2)
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji: Juliusz Kaden-Bandrowski „Zapiski majora Pycia" (1965), reż. J. Krasowski
17.15 Teleexpress
17.30 „Butik" — magazyn Grażyny Szcześniak
18.00 Serial filmowy
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 XVI Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni: „Uroczyste wręczenie nagród"
21.30 Studio Sport
22.15 Wiadomości wieczorne
23.35 Program rozrywkowy
23.40 „Szalony Max" — film prod. austral. (1981 r., 94 min.), reż. G. Miller

Program II

7.30 — 10.40 Telewizja śniadaniowa
7.30 Panorama
7.35 „Bellona" — magazyn wojskowy
8.05 Powitanie
8.15 Film dla dzieci
8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 „Kadr" — teleturniej filmowy
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
10.10 Studio Sport: Grand Prix w Lekkiej Atletyce — Barcelona '91
10.40 „Tacy sami" — wydanie w jęz. migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Kapelusz pana Anatola" — komedia satyr., reż. J. Rybkowski (1957 r., 100 min.)
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (1) — „Nosorożce w odwrocie" — film dok. prod. ang.
13.30 „Klub Yuppies?" — program dla młodzieży
14.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzkiego
14.30 Sonda
15.00 Program dnia
15.20 „Camerata 2" — magazyn muzyczny
16.00 Express reporterów
16.30 Panorama
16.40 „6 z 49" — teleturniej
17.10 „Pan wzywał, milordzie" (7) — serial prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 XXVI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans"
21.00 Panorama
21.20 „Bez znieczulenia" — program Wiesława Walendziaka
21.35 Akatyst ku czci Bogurodzicy
21.40 Jesień idzie — nie ma na to rady
22.00 „Kennedy" (3) — serial prod. USA
23.00 Jesień idzie — nie ma na to rady (cd.)
24.00 Panorama
0.05 Jesień idzie — nie ma na to rady (cd.)

NIEDZIELA — 22 września 1991

Program I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 „Teleranek" oraz film z serii: „Dzieci z Bullerbyn" (3)
10.30 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę" (2) — „Pustynia, rzeczywistość i złudzenie" — serial dok. prod. hiszp.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 „Miednoje" — wojskowy program publicyst.
12.20 Tęczowy Music-Box
13.05 Magazyn „Morze"
13.25 Dzieje kultury polskiej: „Królestwo bez korony" — film dok. Leszka Skrzydło
14.25 „Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren" — „Tam, gdzie żyje się sto lat..."
15.05 Telewizjer
15.45 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Jerome Kilty „Kochany kłamca" (2), reż. M. Walczewski
17.00 Twórcy na cenzurowanym (1)
17.15 Teleexpress
17.30 Piknik Country: „Mrągowo '91" (3)
18.20 Twórcy na cenzurowanym (2)
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „Uśmiechy losu" (2) — serial prod. USA
21.35 Sportowa niedziela
21.55 7 dni — Świat
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Kombi — 15 lat: „Koncert jubileuszowy" (1)

Program II

7.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.45 Film dla niesłyszących: „Uśmiechy losu" (2) — serial prod. USA
9.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.30 Klasztory polskie
10.00 CNN
10.10 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 „Pobratymcy" — reportaż z XII Festiwalu Kultury Ukraińskiej
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra X: Śnieżny klejnot. Wyprawa w nieznany Tybet" — serial dok. prod. niem.
12.15 Zwierzęta wokół nas: „Podaj łapę"
12.30 Express Dimanche
12.45 „Przecież to znamy" — serenada Franciszka Schuberta
13.10 100 pytań do...
13.50 Kino familijne: „Daktari" (4) — serial prod. USA
14.50 Studio Sport: Formuła I — Grand Prix Portugalii
15.20 Polacy: „Profesor Aleksandra Śląska" — film dok. H. Motyki
16.00 „Jaś Fasola" — program rozrywkowy
16.30 Panorama
16.40 „Rebusy" — teleturniej
17.00 Studio Sport: Formuła I — Grand Prix Portugalii
18.00 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: „Festiwal im. J. Kiepury w Krynicy"
21.00 Panorama
21.35 „Miłość na śmierć i życie" (1) — film fab. prod. USA, reż. R. Markowitz (1990 r., 90 min.)
22.50 Pies czyli kot
23.00 „Madame Irene" — romanse Wertyńskiego
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK — 23 września 1991

Program I

13.25 Wiadomości
13.35 — 16.00 Telewizja edukacyjna
13.35 Język francuski (4)
14.15 Język niemiecki (4)
14.50 Język angielski (4)
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: „Prezentacje"
16.00 Program dnia
16.05 „Studio 7" proponuje
16.15 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Program rozrywkowy
17.55 Studio Sport
18.05 Kraje, narody, wydarzenia
16.50 „Alf" — serial prod. USA
19.15 Dobranoc: „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Jarosław Abramow-Newerly „Derby w pałacu", reż. R. Ber
21.50 ABC ekonomii
22.00 Studio Wyborcze
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 Wiersze na dzień powszedni: „Dzień jedenasty"
23.25 BBC — World Service

Program II

16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 Studio Sport: „Magazyn piłkarski"
17.30 „Lekarz też człowiek" (3) — „Sława" — serial prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna-polszczyzna: „Lepszy rydz niż nic"
18.45 „Seans filmowy" — program Ewy Banaszkiewicz
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Camerata 2: „Warszawska jesień '91"
20.00 Bez emocji
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Z dziejów parlamentaryzmu: „Pod zaborami"
21.50 „Marie w błękitnym mundurze" (4) — „Kosztowny lek" — serial prod. franc.
23.05 „Ekstra" (2) — „Sport i pieniądze" — serial dok. prod. włoskiej
24.00 Panorama

WTOREK — 24 września 1991

Program I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Gotowanie na ekranie" — magazyn kulinarny
10.00 „Świadkowie muszą zginąć" — film przygod. prod. rumuńs. (1988 r., 87 min.), reż. D. Mironescu
11.50 Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.30 „W dół po drabinie wiodącej ku górze" — film dok. prod. radz.
12.45 Fizyka
13.15 „Ptaki kosmonauci" — film dok.
13.35 Chemia
14.05 Przybysze z Matplanety
14.35 Przygody kapitana Remo
14.50 „Świadkowie przeszłości" — „Zapach rodzinnego domu" — film dok. prod. CSRF
15.05 „Ariki tuu koihu" — film dok. prod. CSRF
15.20 „Sezam" — magazyn popularnonaukowy
15.45 Klub „Midi"
16.00 Program dnia
16.05 „Studio 7" proponuje
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.45 Kino „Tik-Taka": „Przygody misia Rupxina" — serial anim. prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.30 Listy o gospodarce
18.00 Piłkarska kadra czeka
18.10 W Sejmie i Senacie
18.30 „Królik Bugs przedstawia" — serial anim. prod. USA
18.55 Program publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.05 „Mleczna droga" — film fab. prod. pol. (1990 r., 89 min.), reż. A. Kondratiuk
21.35 ABC ekonomii
22.00 Studio Wyborcze
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 BBC — World Service

Program II

7.30 — 10.10 Telewizja śniadaniowa
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Denver — ostatni dinozaur" — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 Przegląd kronik filmowych
17.30 „Pod wspólnym dachem" (12) — „Komornik" — serial prod. franc.
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 „Sztuka świata zachodniego" (4) — serial dok. prod. ang.
19.20 „Narodziny galerii" — film dok. Franciszka Kuduka
20.00 Studio tajemnic: „Wieża Babel 1991" — program Wandy Konarzewskiej
20.25 Mistrzowie współczesnego kina.
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Rozmowy o cierpieniu
21.45 „Dorastanie" (7) — serial TP
22.55 „Non stop kolor" — magazyn
24.00 Panorama

ŚRODA — 25 września 1991

Program I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Głowa do góry" — program poradniczy
10.00 „Dynastia" — serial prod. USA
11.50 Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.30 „De Gaulle — ciągłe wyzwanie" (3) — „Komuniści i my" — serial dok. prod. franc.
13.25 „Swego nie znacie..." — katalog zabytków
13.35 „Turniej" — film dok. Andrzeja Titkowa
14.10 Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej: „Generał Stanisław Grzmot-Skotnicki"
14.50 Wokanda historii: „Aleksander Wielopolski"
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: „Nauka demokracji"
16.00 Program dnia
16.05 „Studio 7" proponuje
16.45 Kino nastolatków: „Wychowawca" (4) — serial prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 „Szumy, zlepi i ciągi..." (1) — program rozrywkowy
17.55 Klinika Zdrowego Człowieka: „Leki"
18.30 Encyklopedia II wojny światowej: „Podwodna wojna" (2)
19.00 „Zielona linia" — program Red. Rolnej
19.15 Dobranoc: „Lunetka, Marcin i... lodowisko w kratkę"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial prod. USA
20.55 ABC ekonomii
21.00 Spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich: prof. Ewa Łętowska
21.15 „Camerata 2" przedstawia: „Lata pozłacane, lata szare Stefana Kisielewskiego"
22.00 Studio Wyborcze
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 Wiersze na dzień powszedni: „Dzień dwunasty"
23.25 „Art" — magazyn Barbary Dyksińskiej
23.50 BBC — World Service

Program II

7.30 — 10.10 Telewizja śniadaniowa
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Ulisses 31" — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN
16.30 Panorama
17.00 Punkt widzenia
17.30 „M.A.S.H." — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — poszukiwacz" (4) — serial dok. prod. USA
19.30 Z ziemi polskiej: „O równość i sprawiedliwość" — film dok. A. Chiczewskiego
20.00 Moje książki: Ludwik Jerzy Kern
20.20 „Rejs po Dnieprze" — reportaż
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Zabić skazanego" — film fab. prod. ang.-ameryk.
23.00 „997" — kronika kryminalna
24.00 Panorama

Poleca usługi w zakresie:

● szybka obróbka filmów i zdjęć amatorskich ● reportaże z uroczystości rodzinnych, okolicznościowych itp.
● fotografia reklamowa.

FOTO-MIKRON oferuje: ■ duży wybór aparatów renomowanych firm światowych ■ filmów FUJI, AGFA, KODAK, KONICA ■ oraz innych akcesoriów fotograficznych.

Kupując u nas aparat otrzymasz 10 % zniżki przy obróbce materiałów!
Obróbka na maszynach i materiałach firm FUJI.
Do 30 września promocyjne bezpłatne wywoływanie filmów!!!

Nowy Sącz
ul. Sobieskiego 22
otwarte w godzinach 10⁰⁰— 18⁰⁰
sobota 10⁰⁰ — 14⁰⁰

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

Już niebawem w Urzędzie Rejonowym w Nowym Sączu otwarte zostanie biuro rzeczy znalezionych.

★ ★ ★

W połowie września siedmiu radnych z Rady nowosądeckiej wyjeżdża do USA na zaproszenie władz miasta Augusta w stanie Georgia w celu nawiązania kontaktów miast bliźniaczych. Na przełomie września i października trzech radnych z tej ekipy odbędzie dwutygodniowe szkolenie. W wyjeździe do USA radnym towarzyszyć będą prezes Konspolu Kazimierz Pazgan i jego zastępca Andrzej Przewłocki. Szefem ekipy jest prezydent Jerzy Gwiżdż. Poza znanym kupcem W. Merklejnem właścicielem drogerii „NKA", który sam opłaca sobie przelot do USA, reszta uczestników wyjazdu znalazła hojnych sponsorów. Są nimi m.in. POLGRAPH S.A., Baritpol, Konspol, Ava.

★ ★ ★

Prezydent Jarzy Gwiżdż miał propozycję kandydowania do Senatu RP. Grzecznie acz stanowczo odmówił motywując swoją decyzję: muszę zająć się sprawami miasta. Jest jeszcze dużo przede mną do zrobienia. Nie dałoby się pogodzić pracując solidnie tych dwóch rzeczy: senatorowania i kierowania pracą Urzędu.

★ ★ ★

Senator Zofia Kuratowska pisze listy do władz miasta w sprawie wysypiska śmieci i przyszłej oczyszczalni ścieków. Przedstawiciel zarządu miasta mocno poirytowany złożył prasie krótkie oświadczenie mówiące, że i bez Pani senator problemy wysypiska są nam znane.

★ ★ ★

Lasek Schwerteński. Obywatele Schwerte, którzy przebywali w czerwcu w Nowym Sączu w czasie trwania „Tygodnia Schwerte" byli tak zauroczeni niepowtarzalną atmosferą, że tuż po przyjeździe do siebie założyli obywatelski klub sympatyków Nowego Sącza. Klub ten przy wsparciu tamtejszych władz miasta zamierza posadzić i wyposażyć w niezbędne urządzenia tzw. lasek rekreacyjny. Niemcy przywiozą tysiące drzewek, stawiają tylko jeden warunek, aby lasek schwerteński nie był zbytnio oddalony od centrum miasta. Nam się wydaje, że stosownym terenem na ten cel byłyby rutyny miejskie pomiędzy mostem i przedszkolem a tzw. miasteczkiem komunikacyjnym na Kamienicę. To tzw. miasteczko jest obrazem do jakiego zdziczenia obyczajów, braku elementarnej kultury, wręcz wandalizmu może dojść w słynącym kiedyś mieście kwiatów i zieleni. Dotychczasowemu gospodarzowi „Miasteczka" kto by to nie był, natychmiast należy odebrać ten teren.

★ ★ ★

Wicekurator dr Zenobia Kita zabroniła publicznej wypowiedzi (w czasie narady) przedstawicielom Związków Zawodowych w tym „Solidarności" nauczycielskiej.

★ ★ ★

W sklepie mięsnym przy ul. Jagiellońskiej (obok złotnika, naprzeciwko restauracji „Litewska"), kości wołowe wykłada się w metalowym koszu i... rozdaje klientom za darmo! Informujemy o tym również darmowo.

★ ★ ★

„Głos Sądecki" dziękuje kierowcy taksówki nr 88, panu **Stanisławowi Fecko** za to, że dzięki jego staraniom ukazały się na naszych łamach zdjęcia *zagubione przez jednego z fotoreporterów* „Głosu" w Jego taksówce. Gdyby nie szybki zwrot zdjęć — nie moglibyśmy opublikować kilku ważnych — z punktu widzenia naszej władzy i sponsorów — fotografii. Jeździjcie taksówką nr 88. Uczciwa!

★ ★ ★

W salce koncertowej krynickiej pijalni głównej wisi napis: **„Prosimy nie wylewać wody mineralnej na parkiet"**. My też.

★ ★ ★

W jednej z lokalnych gazet podano (cholera wie, czy nie był to „Głos Sądecki"), że najtańszym sklepem papierniczym jest ten w Rynku. Okazało się to nieprawdą. Do Redakcji zaszedł z uzasadnionymi pretensjami pan **Paweł Tobiasz**, którego żona prowadzi podobną placówkę przy Al. Batorego 81. Okazuje się, że zeszyty 16-kartkowe (zakup ważny w obliczu nowego roku szkolnego) kosztuje tam zaledwie 1000 zł wobec 1600 zł reklamowanego przez nas sklepu. Nasz korespondent twierdzi, że 1,6 tys. jest ceną najniższą. Mylą się wszyscy. **(as)**

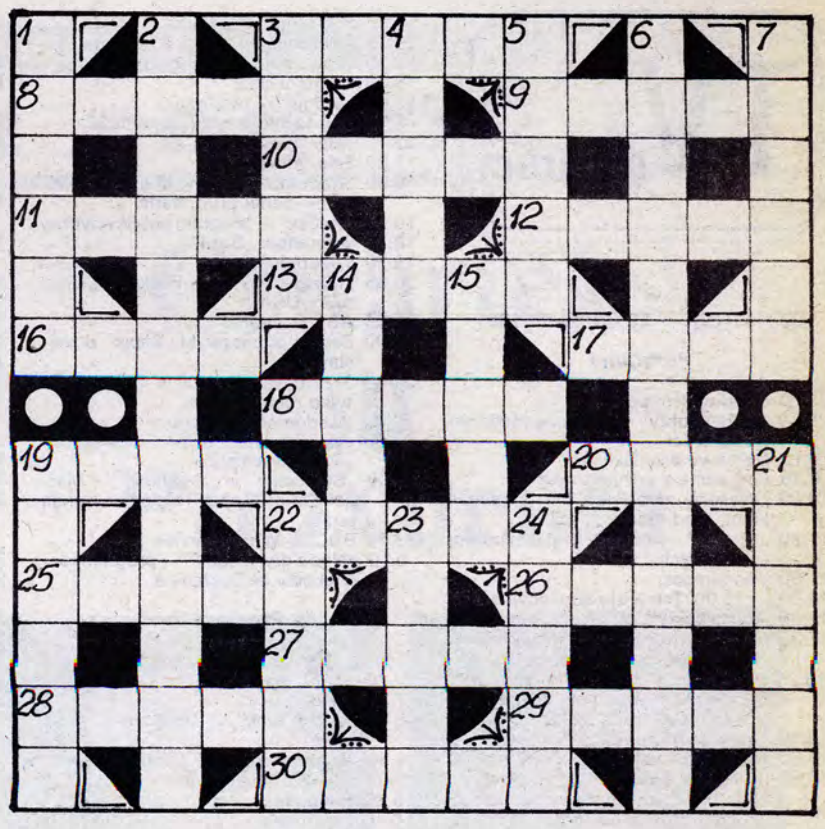

POZIOMO

3 — pniak z korzeniami
8 — rzeka we Francji, uchodzi do Zat. Biskajskiej
9 — lek od bólu gardła
10 — pomoc z powietrza
11 — narzut handlowy
12 — „Halka" lub „Paria"
13 — gałąź
16 — czepia się psiego ogona
17 — tatarski obóz wojskowy
18 — łamaga, niedorajda
19 — sztag lub wanta
20 — kojarzył niegdyś małżeństwa
22 — kloc
25 — poprzedniczka pługa
26 — zasypka
27 — lazurowe nad nami
28 — błyskotka z ludowego stroju
29 — część koszuli
30 — krewny w linii męskiej

PIONOWO

1 — amerykański gospodarz
2 — przed następczynią
3 — krzew
4 — pewność siebie, śmiałość
5 — korek na drodze
6 — przenosiny do innego mieszkania
7 — płynie przez Irkuck i Brack
14 — uparte zwierzę
15 — węgierski Mieszko
19 — ryba słodkowodna
21 — miejscowość nad Małą Przemszą w woj. opolskim nad jeziorem o tej samej nazwie.
22 — paciorecznik
23 — Pacyfik
24 — polecenie dla psa: przynieś!

„STANKOS"

Wśrod trafnych rozwiązań poprzedniej krzyżówki wylosowaliśmy kartkę pana **Władysława Buźniaka** z Nowego Sącza. Gratulujemy! Nagrodę wyślemy pocztą.

Informujemy, że nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w gotówce lub w towarze) funduje sklep FOTO-MIKRON, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto. oraz szybką obróbkę zdjęć.

KOCHAM CIĘ!

Redaktor Wróbel nie był kobieciarzem. Może nawet od czasu do czasu skoczyłby w bok, ale strach przed reakcją żony paraliżował jego zapędy w zarodku.

Kobieta, która weszła do redakcji — cały jej wygląd — odmłodziłby Matuzalema o siedemdziesiąt lat za jednym mrugnięciem oka. Jej jasnozłociste włosy gwałtownie wymykały się z niedbałej piramidy, ułożonej na szczycie głowy, a pełne wargi były wydęte jakby w geście zniecierpliwienia. Ubrana była w granatowo-biały żakiet bez rękawów w drobne prążki, który eksponował jej opalone, krągłe ramiona. Dwie, umieszczone z przodu kieszenie z mosiężnymi guzikami, w żaden sposób nie ukrywały obrzmienia jej piersi. Białe spodnie ściśle przylegały do krągłych, zgrabnych smukłych ud, podkreślając ich elegancję.

— *Potrzebuję pańskiej pomocy* — rzekło jasnowłose zjawisko i spojrzało na oczarowanego Wróbla lodowato - błękitnymi oczami.

— *W tajemniczych okolicznościach zginął bliski mi mężczyzna. Podejrzewam, że może nawet nie żyć... Zależy mi na tym, żeby nikt nie dowiedział się o naszej zażyłości... Wiem, że dla pieniędzy zrobi pan wszystko. Proszę więc postarać się o wydobycie z pewnego mieszkania moich listów. Cena za usługę nie gra roli.*

— Proszę pani ja jestem człowiekiem pióra, a nie prywatnym detektywem — krygował się redaktor Wróbel nie mogąc wprost oderwać oczu od kuszących wypukłości jasnowłosej.

— *Dwa tysiące dolarów* — powiedziała kusząco.

— Zgoda. Jak się nazywa pani bliski znajomy?

— *Jerzy Borski.* (cdn)

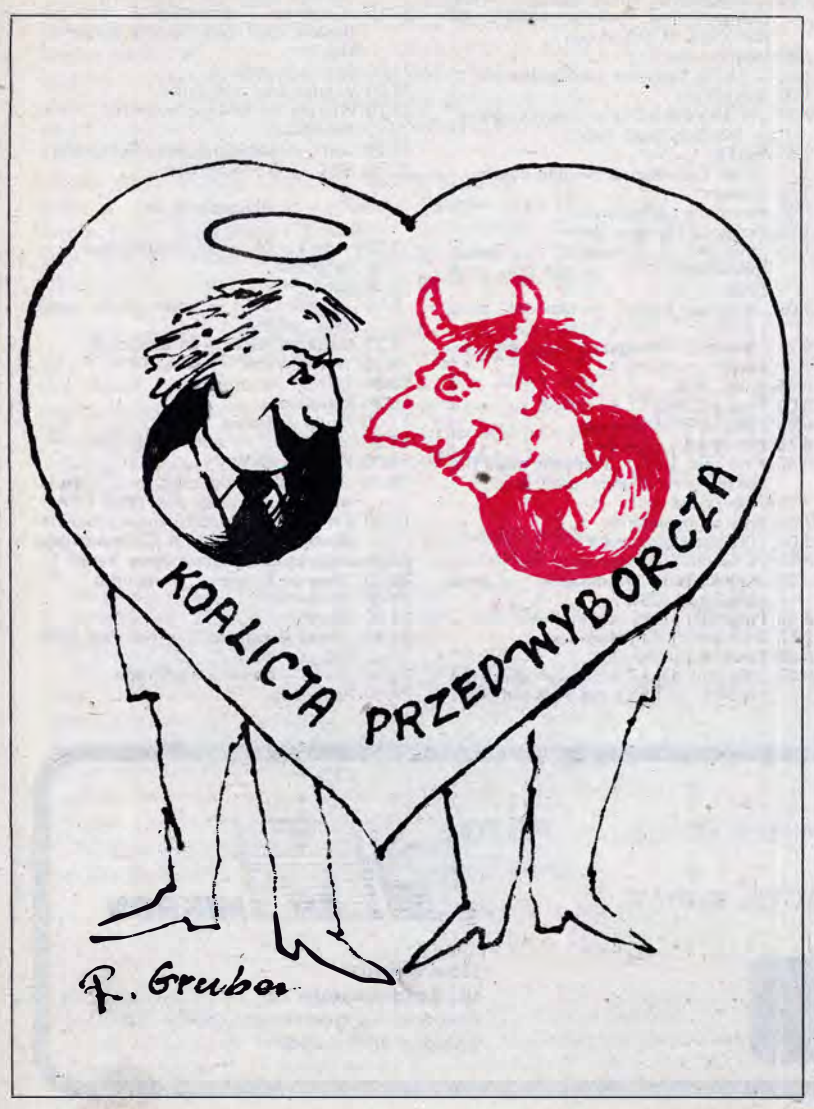

NOSIŁ WILK RAZY KILKA

Zbliżała się godzina 14-ta. Jarosław N., pracujący przy budowie jednego z bloków na osiedlu „Wojska Polskiego", posprzątał, zgodnie z dyspozycją wydaną przez mistrza, stanowisko pracy. Szybko znalazł się potem w pracowniczej pakamerze i przebrał w „cywilne" ciuchy. Był to bowiem dla niego dzień ważny. Dzień pierwszej w życiu wypłaty. Otrzymał ledwie kilkaset tysięcy złotych, na które zapracował własnymi rękami, własnym, wylanym potem.

W pomieszczeniu administracyjnym spotkał kolegów — Zdzicha, „Małego". Oni również pobrali swoje pierwsze wypłaty. I oni przeliczyli je skrupulatnie. Dobrze mieć własne pieniądze — rzekł „Mały". Razem wyszli z pomieszczenia kasowego.

Weszli między powstające bloki. Nagle na ich spotkanie wyszła 6-osobowa grupa młodzieńców, których, zgodnie z młodzieżowymi kryteriami, należało zakwalifikować do grupy heavy metalowców. Wiódł ich chłopak ostrzyżony w sposób charakterystyczny dla tej podgrupy. Atrybutem jego przywództwa był długi, stalowy pręt, którym wykonywał w powietrzu jakieś esy, floresy. Na widok zbliżających się Jarka i jego kolegów stanął on w pozycji podpatrzonej u bohaterów kryminalnych filmów, w szczególności nieustraszonych gangsterów lub najemników z Legii Cudzoziemskiej. Coś krótko powiedział do swoich podwładnych. Dwóch z nich wysunęło się do przodu i stanęło przy swoim przywódcy. Miny mieli groźne.

Jarek ze swymi kolegami nie miał już w zasadzie się gdzie wycofać. Postanowił więc iść przed siebie. Może to tylko taka zgrywa? Masz papierosa? — usłyszał pytanie skierowane od przywódcy grupy pod swoim adresem. Nie palę — odparł. A pieniądze masz? Jarek nie odpowiedział i ruszył do przodu. Szef dał wówczas swym podwładnym umówiony znak. Dwaj przyboczni — jeden z czarną opaską na głowie założoną w sposób fantazyjny, wyglądający jak członek z załogi szalejącego korsarza, drugi zaś w kaszkiecie zsuniętym na tył głowy podbiegli do młodego adepta budowlanego. Pierwsze uderzenie zadane ręką odzianą w czarną, skórkową rękawicę było celne. Napadnięty skurczył się w sobie. Znów otrzymał dwa krótkie, fachowe ciosy. Po tej wstępnej części wykręcono mu ręce i obszukano skrupulatnie kieszenie. Przeszukujący znalazł bez trudu pieniądze. Daj mu na bilet — zadysponował szef. Dwaj pozostali koledzy Jarka, jak oniemiali patrzyli na to, co wydarzyło się na ich oczach w biały dzień na międzyblokowym chodniku. Nie byli zdolni do jakiejkolwiek reakcji. Argumentem był przede wszystkim pręt, którym „szef" wywijał im przed oczami. Nie protestowali, gdy i na nich przyszła wreszcie kolej. Pozwolili się obszukać, odebrać sobie pieniądze. „Szef", wsadziwszy ręce za szeroki, nabijany gwoździami pasek, popatrzył na nich kpiąco. — Idziemy — powiedział do swoich.

Podobny los spotkał również innych kolegów Jarka, którzy w różnych grupkach opuszczali plac budowy. Ten, kto nie chciał się podporządkować decyzjom i zarządzeniom szefa osiedlowego gangu był bity i zmuszany do tego, by pieniądze wydać. Udało się tylko nielicznym, tylko tym, którzy opuścili budowę pod kuratelą starszych robotników.

Na podstawie rysopisów uzyskanych od poszkodowanych policja dość szybko ustaliła członków tego przestępczego „ugrupowania". Zwinięto pana „szefa" i jego podwładnych. W policyjnych pomieszczeniach zachowywali się zupełnie inaczej — znikła pewność siebie, zarozumiałość. Ich marsowe miny zastąpione zostały skruchą. Byli już tylko takimi, małymi „facecikami". Niezaradnymi życiowo, wystraszonymi. Nawet „szef" zagubił się w tej sytuacji. To nie ja, to kolega — opowiadał. Poszkodowani byli jednak innego zdania.

W trakcie rozliczenia grupy wyszło na jaw, że rozboje i wymuszenia rozbójnicze to nie jedyne pole działania tej młodzieżowej szajki. Zdarzyły się im bowiem w przeszłości czyny mniej spektakularne — włamania do piwnic, kiosków, kradzieże rowerów i inne występki. Nosił więc wilk razy kilka...

Wywiadowca